Nr. 112 Kraków, Piątek dnia 19 Maja 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.20
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro Inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

1863 — 1899.

I. Wczoraj, w czwartek, 18 maja, o godzinie 2 popołudniu rozpoczęły się w Hadze obrady konferencji w sprawie powszechnego rozbrojenia, zwołanej wskutek projektu cara Mikołaja II-go. Myśl powszechnego rozbrojenia i pokoju wiecznego kołatała się w świecie oddawna. Między monarchami uważać należy już Henryka IV., króla Francji, za pierwszego twórcę idei zamienienia Europy w Chrześcijańską Rzeczpospolitą po wyrzuceniu z niej Turków i cara moskiewskiego. Smiałe te projekty przeciął sztylet mordercy d. 14 maja 1610 roku. Wśród ludzi pióra, dzisiejsi propagatorowie pokoju pan Stead i baronowa Suttner mogą szukać swego protoplasty w trzytomowem dziele księdza de Saint-Pierre o wiekuistym pokoju, wydanem z początku ośmnastego wieku. Zarówno jednak te, jak i późniejsze aż do Napoleona i Kanta pomysły, pozostały albo projektami bez skutków albo marzeniami bez praktycznego znaczenia. Pierwsze próby i rzeczywistsze i praktyczniejsze w kierunku powszechnego rozbrojenia przypisać należy Napoleonowi III.; jedna z nich przypada właśnie na czasy ostatniego polskiego powstania i dlatego nie od rzeczy będzie właśnie dzisiaj poświęcić temu kilka wspomnień.

„Wojna jest klęską ludzkości... Czas zdobyczy przeminął, aby się więcej nie powtórzyć“, pisał Napoleon III jeszcze w r. 1840, przedstawiając swego wielkiego kuzyna i imiennika, jako zdobywcę przez konieczność, dążącego jednak do wiecznego pokoju przez ugrupowanie ludów w konfederację europejską. Cała potem polityka zagraniczna Napoleona III opierała się systematycznie na tem przekonaniu, że należy dążyć do reorganizacji Europy, koniecznej dla powszechnego pokoju. Zdaniem Napoleona, kongres wiedeński podporządkował interesy ludów interesom władców i rozporządzał ludami, nie licząc się z ich skłonnościami; już to dzieląc niektóre z nich pomiędzy rozmaite państwa wbrew ich pragnieniu wspólnego życia; już to poddając inne pod obce panowanie wbrew ich ambicjom samodzielności; już też wreszcie kojarząc inne w jedność mimo ich separatystycznego ducha. To też ludy te od owej chwili nie mogły się pogodzić ze swoim losem i władcy stale musieli zwalczać odradzające się ciągle ich dążenia do jedności, do niezależności, do autonomji. To też Napoleon III myślał o nowym kongresie, któryby naprawił błędy poprzedniego, przez wzajemne ustępstwa, wymianę krajów i przez pogodzenie interesów dynastyj z interesami ludów. Wtedy dopiero ludy zadowolnione przestaną się burzyć i zabiorą się do pokojowej pracy; znikną powody wojny, nieufność w międzynarodowych stosunkach, niepokój umysłów; wtedy także ludy i państwa, patrząc z ufnością w przyszłość, będą mogły poświęcić na swój wewnętrzny, materjalny rozwój sumy olbrzymie, przeznaczane na rujnujące uzbrojenia.

W roku 1863 uznał Napoleon III, że nadeszła właściwa krytyczna chwila, dosyć alarmująca, aby można wystąpić z szybkiem lekarstwem dosyć jeszcze jednak spokojna, aby umożliwić wzajemne porozumienie.

Powstanie Polski, wyczerpującej się w walce heroicznej i nierównej, która przyniosła jej zaszczyt, ale nie mogła liczyć na powodzenie; Niemcy zbierające się do ataku na kraje nadłabskie; Włochy coraz gorętsze i coraz silniejsze, czekające na chwilę do przejścia granicy Wenecji albo państwa rzymskiego; kraje austrjackie szukające daremnie ostatecznej formy swojej egzystencji: oto były powody zaniepokojenia i nieufności mocarstw w roku 1863. Gabinety europejskie podzielone były na dwa obozy od chwili kiedy Francja, Anglja i Austrja uczyniły wobec Petersburga kroki bez skutku na korzyść Polski. Opinja publiczna, wśród której pracowały podziemne agitacje, śledziła z namiętnym niepokojem rozbudzenie kwestyj, które uważano za załatwione, a które były tylko zdławione; wszystko jej się zdawało niepewne i groźne; niepokoiła się szczególniej zagadkowem milczeniem Napoleona.

Powszechna ciekawość została zaspokojona w dniu 5 listopada, kiedy Napoleon przed ciałem prawodawczem wystąpił z pamiętnym manifestem. Manifest omawiał sprawy zagraniczne a w szczególności sprawę polską. Wskazywał w jaki sposób Francja chciała ją rozwiązać, przedkładając gabinetowi petersburskiemu swoje bezinteresowne rady, przyznawał, że to nie zdało się na nic i konkludował jak następuje: „Cóż więc pozostaje do uczynienia? Czy jesteśmy postawieni przed wyłączną alternatywą wojny lub milczenia? Nie. Nie porywając za broń i nie zamykając sobie ust, mamy jeszcze jeden środek: poddania sprawy polskiej trybunałowi europejskiemu. Rosja oświadczyła już, że konferencja, na której debatowanoby nad wszystkiemi innemi sprawami, poruszającemi Europę, nie obrażałaby w niczem jej godności. Przyjmijmy do wiadomości to oświadczenie. Niech ono nam posłuży do stłumienia raz na zawsze wszystkich fermentów niezgody, gotowych wybuchnąć ze wszystkich stron i niechaj właśnie z cierpień Europy, nurtowanej tyloma żywiołami rozkładu, zrodzi się nowa era porządku i ukojenia“.

Napoleon przedstawił następnie wielkiemi rysami swój projekt reorganizacji Europy za pomocą kongresu, któryby zrewidował traktaty z roku 1815. W wymownych słowach wykazywał wreszcie, jaka była jego myśl zasadnicza i cel ostateczny:

„Cóż zgodniejszego, wołał, z ideami epoki, z życzeniami znacznej większości, jak zwrócić się do rozsądku i sumienia ludzi stanu wszystkich krajów i powiedzieć im: Przesądy, niechęci, które nas dzielą, czyż nie trwały zbyt długo? Zazdrosna rywalizacja wielkich mocarstw czyż nie przeszkadza nieustannie postępowi cywilizacji? Czyż zawsze utrzymywać będziemy wzajemną nieufność przez przesadne zbrojenia? Czyż najcenniejsze źródła nie muszą się wyczerpywać bez kresu w stanie rzeczy, który nie jest ani pokojem wraz z jego bezpieczeństwem, ani wojną wraz z jej szczęśliwemi szansami?“ Manifest kończył się następującym apelem do uczuć humanitarnych suwerenów: „Miejmy odwagę stan rzeczy chorobliwy i przykry zamienić na sytuację stałą i uregulowaną, choćby nawet trzeba było ponieść ofiary. Zjednoczmy się bez uprzedniego systemu, bez wyłączającej ambicji, ożywieni jedyną myślą utworzenia stanu rzeczy, opartego odtąd na dobrze zrozumianym interesie władców i ludów!“

Nazajutrz oficjalny komunikat zawiadomił prasę, że do wszystkich władców został wystosowany list z zaproszeniem na projektowany kongres. W kilka dni później, jeden z dzienników frankfurckich ogłosił tekst tego dokumentu. Kwestja rozbrojenia została od tej chwili formalnie postawiona na porządku dziennym europejskiej dyskusji. Obaczmyż jaką odpowiedź dały wtedy ludy i rządy!

Konferencja w Hadze.

Haga 17 maja.

We czwartek o godzinie 2 po południu otwarta zostanie w obecności przedstawicieli prasy konferencja pokojowa w Hadze. Maleńka galerja jednak, znajdująca się w kopule sali Orańskiej, w której odbywać się będą obrady, ma miejsca bardzo nie wiele, skutkiem tego zaledwie ośmiu dziennikarzy będzie się mogło na niej zmieścić; z austrjackich dziennikarzy znajdować się będzie tylko przedstawiciel *Neue Freie Presse*: wkręcić się ma także żydówka baronowa Suttner, z tytułu swoich rzekomych zasług około sprawy „pokoju“.

Przybył tu także głośny publicysta angielski Stead, który niedawno temu przyjmowany był przez cara. Stead opowiada, że kiedy powiedział do cara: „W każdym razie Wasza Cesarska Mość dała światu nową nadzieję“, car odpowiedział: „D l a c z e g o t y l k o n a d z i e j ę? J u ż d o ś ć d ł u g o ż y w i o n o ś w i a t s a m e m i t y l k o n a d z i e j a m i, o b e c n i e n a d s z e d ł c z a s n a i c h s p e ł n i e n i e.“

Pełnomocnicy rosyjscy głoszą z wielkim naciskiem, że ich monarcha przystępuje bardzo poważnie do dzieła pokoju. Przedstawiciele Austro-Węgier otrzymali instrukcję, aby okazywali jak największą gotowość do współdziałania w tem dziele. Inne stanowisko zajmują przedstawiciele Niemiec; jeden z nich, przysłany właśnie do Hagi, jako fachowy delegat niemiecki, prof. Stengel, ogłosił broszurę p. t. „Wieczny pokój“, w której bardzo sceptycznie omawia inicjatywę cara i twierdzi, że nie ma najmniejszej możliwości urzeczywistnienia tych mrzonek. Stengel ogłosił tę broszurę jeszcze w grudniu zeszłego roku, nim jeszcze został zamianowany delegatem Niemiec. Powołanie jego do grona pełnomocników niemieckich jest tedy aż nadto wymowną manifestacją usposobienia rządu niemieckiego.

Tylko pierwsze posiedzenie inauguracyjne konferencji ma być dostępne dla dziennikarzy; inne mają być zupełnie tajne. Otóż podobno w gronie uczestników konferencji odzywają się głosy przeciwne tajności, która istotnie nie ma racji, skoro dyskusje polityczne są z programu konferencji wykluczone. Tajemnica wywoła tylko nieufność opinji co do szczerości zamiarów u inicjatorów konferencji. Prawdopodobnie ogłaszane będą oficjalne komunikaty o przebiegu obrad.

Wszyscy delegaci mocarstw są już na miejscu. Składają sobie wizyty wzajemne z niesłychaną gorliwością; przez cały dzień jeżdżą po mieście od jednego hotelu do drugiego, składać karty wizytowe. We środę delegacja francuska z Leonem Bourgeois na czele, zjawiła się w ministerstwie spraw zagranicznych u p. de Beaufort. Ambasador Staal jakkolwiek ma się lepiej, nie przyjmował we środę jeszcze nikogo. Co do sposobu obrad nie powzięto jeszcze postanowień; zgodzono się tylko na wybór komisyj i sekcyj.

Konferencja ma się odbywać w starym pałacu zwanym „Domem w Krzakach“, zbudowanym w roku 1647, a świeżo odnowionym. Pałac ten znajduje się wśród wspaniałego lasu, który dotyka samego centrum miasta Hagi, a który jest zapełniony wytwornemi pałacami i rozkosznemi willami. Sala orańska, w której się odbywać będzie konferencja, objąć może 120 osób. Przed zielono pokrytemi ławkami wzniesiono zielone pulpity dla 109 delegatów mocarstw. Stół na 12 osób jest przeznaczony dla sekretarzy tłomacza i innych urzędników pomocniczych.

Plecami do okna będzie siedziało prezydjum, dla którego wzniesiono niezbyt wysoką estradę. Umeblowanie sali konferencyjnej jest bardzo proste: ze ścian przemawia przeszłość, odtworzona pędzlem holenderskich mistrzów szkoły Rubensa. Obrazy te przedstawiają czyny księcia Fryderyka Henryka.

Tęsknota za pokojem przedstawiona jest przez dwa wspaniałe obrazy: jeden z nich przedstawia wejście bogini pokoju z wieńcem dębowym na czole do bogini Janusa przy pomocy Herkulesa, symbolu siły i Pallady, symbolu mądrości; obraz ten jest dziełem Korneljusza Brize. Drugi obraz Jakóba Jordaens, wielkich rozmiarów przedstawia księcia Fryderyka Henryka Orańskiego na złotym wozie trjumfalnym z białymi końmi, prowadzonymi przez Palladę i Merkurego. Potężna ręka broni bohatera przed nożem grożącej śmierci, a nad głową jego unosi się bogini pokoju. Bawiące się dzieci trzymają szarfę z napisem: *Ultimus ante omnes de parta pace triumphus* („Największym ze wszystkich trjumfem jest trjumf zrodzony w pokoju“) Dokoła leżą waga, kompas i rozmaite symbole handlu, sztuki, sprawiedliwości i nauk.

Do wielkiej sali konferencyjnej przylegają pokoje dla komisyj. W każdej sali komisyjnej jest 26 miejsc, bo 26 państw bierze udział w konferencji. Najpiękniejszą z mniejszych sal, jest sala chińska, tuż przy niej japońska. Na górnem piętrze jest sala jadalna, gdzie będzie bufet dla delegatów. Mówią o tem, że konferencja potrwa p r z e z t r z y m i e s i ą c e, ponieważ w krótszym czasie nie podobna będzie załatwić tak obszernego materjału.

M

Nowy dramat cesarza Wilhelma.

Ne sutor ultra crepidam powiedział jakiś sławny malarz grecki szewcowi, który bawił się w znawcę sztuki — i trafił w sedno. Nie myślimy występywać w obronie „fachu“ i „r-gnł“ w literaturze, zwykle ciasnych i tamnjących wolny lot myśli, ale wyznajemy zasadę, że dzieła sztuki muszą być poczęte w duchn i prawdzie, mnszą płynąć z przekonania i cierpienia, jeżeli mają spełniać swoje zadanie w życin ludzkości, rozświetlać ciemne ścieżyny naszej doli, otwierać oczy na piękno i dobro.

Czem jest twórczość konwencjonalna i panegiryczna w literatnrze i sztuce, wie każdy, wiemy też coś i o wartości dzieł, służących jedynie propagandzie postnłatów chwili, interesów klasowych, politycznych, czy dynastycznych. Powiększają one tylko literackie śmieci, tłumią poczncie smaku i prawdę w sztuce, demoralizują talenty i przebrzmiewają razem z dźwiękiem nrzędowych chwalców i oklaskami dworaków, którzy klaszczą, bo mnszą.

W teatrze w Wiesbadenie rozpoczęto serję nroczystych przedstawień *(Festspielen)* dramatem w pięcin aktach Józefa Lanffa, pod którym to pseudonimem kryje się jak wiadomo.... cesarz Wilhelm. Wszechstronny dnch monarchy próbuje lotu na wszelkie wyżyny; malował już dekoracje teatralne, dyrygował operetką, komponował różne „kawałki“, więc oczywiście pisze w wolnych od mnsztry chwilach sztnki teatralne. Nie byłoby to samo przez się nic złego; tylu ludzi pisze sztnki, a przecież nikomu przez myśl nie przejdzie, uważać ich za niebezpiecznych dla społeczeństwa. Owszem cieszą się nawet pewnem współczuciem, które się nieraz nieźle rentuje. Pan Lauff atoli jest, powiedzmy to otwarcie, dla sztuki, jako takiej, czynnikiem złym, bo dzieła jego „mnszą“ mieć powodzenie, bo urzędowa prasa „musi“ trąbić w fanfarę nwielbienia, a pnbliczność oklasknje wszelkie „wytwory“ nie dla ich wartości, tylko dla osoby antora, który obecnością swą na premjerze i blaskami kirasyjskiej „pikelhauby“, terrozyzuje audytorjum. Takie nrzędowe pochwały i konwencjonalne nznanie obniżają powagę dzieł sztuki, mających prawdziwą wartość, a co gorsza hypnotnznją oklaskiwanych „wielkich“ antorów, napawając ich zanfaniem we własny genjusz, z czego zgubny skntek, że piszą dalej, mnożą lichotę, podczas gdy prawdziwe talenty przepadają setkami w zapomnienin, marnują się, giną z głodn.

Pan Lauff popełnił tedy nowy dramat p. t. „Der Eisenzahn“ (żelazny ząb) w pięcin aktach i wierszem, przypominającym tak zwany wiersz biały. Temat zaczerpnięty z dziejów piętnastego wiekn. Natchnienia czerpał pan Lauff z niewysychającego nigdy w jego sercu źródła nienawiści do wszystkich, buntujących się przeciw „majestatowi“ i z nienasyconej chnci apoteozowania władzy i potęgi monarszej. To też dramat jest i wyznaniem wiary politycznej autora i wielką mowę agitacyjną *pro domo sua* i wylewem gromów na buntowników i nieposłnsznych, którzy nie szannją „prawowitej“ władzy.

Rzecz dzieje się w Berlinie. Były bnrmistrz miasta Berend Ryke, mianowany przez pisarza rady Porkelesa (postać ta ma przedstawiać berlińskiego dziennikarza Hardena, jak się „domyślają“ sprawozdawcy nrzędowych dzienników: Harden obecnie odsiadnje więzienie za obrazę majestatu), podnosi bunt przeciw „Kurfürstowi“. Ryke podburzony agitnje, wygłasza podbnrzające mowy, wogóle wywołuje publiczne zgorszenie tak, że knrfürst ogłasza go banitą. (Wydalanie jest widocznie tradycyjnym środkiem rządzenia n Germanów).

W drngim akcie wygnany Ryke wraca potajemnie do żony i córki, które go wymyślają za to, że taki niegrzeczny i proszą, aby nie wywoływał bratobójczej wojny, do czego Ryke ma niezmierną ochotę. Po tem nędznem naśladowanin sceny z Korjolana następnją różne okropności. Ryke każe odciąć rękę jakiemuś wiarnemn słnżalcowi Kurfirsta Fryderyka II za to, że nie chciał „trzymać“ z Rykem. Potem do obozu Kurfirsta przychodzi córka Rykego błagać o przebaczenie dla ojca. Kurfirst tknięty wdziękami (ma się rozumieć) przebacza Rykemn, aż tu znowu licho nadniosło wiernego sługę z obciętą ręką. Na ten widok *Eisenzahn* zmienia się w *Eisenherz* i rusza na Berlin, aby zgnieść Rykego z Porkelesem. W ostatnim akcie matka Rykego przeklina (!!) syna, który podniósł bunt przeciw swemu pann i umiera. Kurfirst staje pod bramami miasta, które mu otwierają zawsze mu wierni „rzeźnicy“, zdradziwszy Rykego. Ryke zabity i nakryty płaszczem, a lud uspokojony i szczęśliwy. Okropne, nie prawdaż?... Szkic ten pobieżny przekona każdego, że myśli, ducha piękna napróżnobyś szukał w tym zlepku frazesów i pusto brzmiących słów. Miłości nie ma w sztuce ani krzty, jest tylko król i poddani na tle ponurej sceny przekleństwa umierającej matki synowi za to, że kurfirsta nie słuchał. Jest także objaw cyniczuego pastwienia się nad słabszym, wyszydzanie człowieka, który siedzi teraz w więzienin za obrazę kurfirsta, a przedstawionego w postaci Porkelesa. Ten moment jest oryginalny i wyłączną duchową własnością p. Lauffa.

Podczas przedstawienia grały trąby, przy pojawienin się pary cesarskiej w loży publiczność śpiewała hymn państwowy i wiernie stosowała się do napisów rozwieszonych w gmachu teatrn, które upominały, aby w objawach uznania lub niechęci publiczność nie krępowała się obecnością cesarza, bo oklaskiwano sztukę namiętnie. Ideę sztnki, a raczej duszę aktora, tłomaczą najlepiej słowa, które p. Lauff włożył w usta kurfirsta Fryderyka:

„Freiheit und Frieden wurzeln in der Macht,
Die ich vertrete, Diese ist der Pol,
Der mir verbürgt die Stätigkeit der Dinge,
Dem Einzelmann, dem ganzen Volk zum Heil
Das fühlt das Volk!...“

(Wolność i pokój tkwią tylko w potędze,
Która jest we mnie i jest fundamentem,
Co niewzruszoność rzeczy zabezpiecza,
Tak jednostkom, jak wszemu ludowi
I lud to cznje...)

Śliczne!... zwłaszcza w odniesieniu do dzisiejszych rządów w państwie „łaski i bojaźni Bożej“, w orgjach wydalań i procesów o obrazę majestatu!

Aha, prawda, jest coś i dla Polaków. Oto w ostatnim akcie zjawiają się posłowie polscy (!), którzy przychodzą do knrfirsta z propozycją, aby przyjął polską koronę (!), ale knrfirst odmawia z powodu brakn czasn.

Biedny pan Lauff! Zapomniał, że to książęta prnscy na kolanach czołgali się przed tronem polskich królów i przysięgali wierność, aby łamać przysięgi. Pozwolił sobie p. Lauff historycznego łgarstwa może dlatego, aby powiedzieć światu, że Polacy już w XV wiekn dobrowolnie leźli w jarzmo pruskie. Nikt mądry i znający cośkolwiek historję, temu chyba nie nwierzy, a więc

Herr Lauff
Wir pfeifen d'rauf.

Płaszcz kurfirsta tkany w orły brandenburskie, uszyto wedłng wzorn sporządzonego przez autora. Ma więc p. Lauff i krawieckie zdolności! *Mein Liebchen, was willst du noch mehr?*

W każdym razie niedopowiedzianym sensem tego dramatn, jest polskie przysłowie: „Kogo Pan Bóg chce karać, rozum mn odbiera“.

Listy z podróży.

XXVI. Ciąg dalszy przerwanej rozmowy.

— Czasem za mało je tłomaczą i nie korzystają ze sposobności, aby przypomnieć ludziom, że nie są ptakami, które siać nie potrzebują, i aby obudzić zamiłowanie pracy, równe ufności w Bogn. Wujek dodaje tn w komentarzn: „Nie zakazujeć Pan roboty i opatrowania żywności, ale troskania z kłopotem i frasunkiem, albo zbytniego starania“. Historja najlepiej dowodzi, że Chrześcijanie tych wyrazów: „nie troszczcie się“ nie brali dosłownie, skoro chrześcijańskie narody są najbogatsze ze wszystkich.

Konr.: Czemuż to można przypisać?

— Naprzód Nazaretowi, który nauczył kochać

WILKE COLLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE.

73 **ROMANS SENSACYJNY.**

(Ciąg dalszy)

Dała mi natychmiast odpowiedź:

„Kapitanie, gdyś mię pan na Jorskich wałach spotkał, nie zaszłam jeszcze tak daleko, aby się wracać. — Teraz zaszłam już zbyt daleko“.

Jeżeli to jest jej prawdziwem zapatrywaniem, a wierzę, że tak jest, to nie ma obawy o jej korespondencje z siostrą. Napisała tego samego dnia dużo, płakała też przy tem wiele, wieczór zaś była bardzo źle usposobiona i kapryśna. Biedne dziecko, brak jej jeszcze wiele znajomości świata! Jaka to wielka pociecha, że się wie, że ja właśnie jestem człowiekiem, który ją nauczy świat poznawać.

(2 Listopad).

Osiedliwszy się w Derby, rola już jest napisana i próby odbywają się w pełnym ciągu. O wszystkiem pomyśleliśmy, tylko nie o pieniądzach. Środki panny Vanstone wystarczą, abyśmy się utrzymali, fortepian najęli i nowe ubranie kupili; ale inscenizowanie naszego przedsięwzięcia przechodzi o wiele jej siły.

Jeden z przyjaciół, na którego współudział rachowałem, znajduje się w krytycznem materjalnem położeniu. Pola ludzkiej sympatji z powodu braku czasu nie mogę uprawiać. Jeżeli do Bożego Narodzenia chcemy rzecz do skutku doprowadzić, to nie widzę innego sposobu, tylko muszę zawiązać stosunki z pewnym handlarzem instrumentów muzycznych, który ma być bardzo dobrym spekulantem. Prywatne przedstawienie w naszem mieszkaniu i układ, mający uzupełnić kieszenie obcego człowieka, oto ofiary, które twarda konieczność mi narzuca. Zostaje mi przynajmniej jedyna troska: Będę handlarza instrumentów muzycznych oszukiwał.

(Grudzień, pierwsza połowa).

Handlarz instrumentów muzycznych mimowoli napawa mię respektem. Należy on do tych niewielu wyjątkowych ludzi, którzy się okpić nie dadzą. Wyzyskał on naszą przykrą sytuację w tak mistrzowski sposób, że ja, jako zwolennik układu czarno na białem, żadną miarą z tego interesu wycofać się nie jestem w stanie. Ale i my się lepszych czasów doczekamy.

Co do panny Vanstone, to nie mogę się na nią skarżyć. Umówiliśmy się, żeby każdym razem adres swój krewnym poste restante podawała i w ten sposób zostaje ona w korespondencji z siostrą i niejakim panem Clare w Somersetshire, który pośredniczy w wymianie listów między nią, a swoim synem. Staranne badania moje wykryły, że ten ostatni znajduje się w Chinach. Będąc od początku w ciągłej obawie przed jakim młodym mężczyzną, bardzo jestem zadowolniony, że ten znajduje się aż w głębokiej Azji. Oby sobie tam tylko jak najdłużej pozostał!

Staranie, aby naszej utalentowanej Magdalenie nadać imię w komedji, zostawiła ona mi całkowicie.

— Daj mi pan imię, jakie pan chcesz — rzekła — mam prawo tak do jednego, jak do drugiego.

W moich książkach już się znajdzie odpowiednie imię. Wszystkie me troski koncentrują się wyłącznie około naszej pięknej artystki. Nie wątpię bynajmniej, że cudów dokazywać będzie, gdy się pierwszy raz na scenie ukaże. Ale jeżeli poczta tak jest złośliwa, że ją listami siostry do głębi serca wzrusza, to co do następstw mogę drżeć z obawy.

4.

(Grudzień, druga połowa).

Moja uzdolniona uczennica miała pierwszy debiut i założyła podstawę do naszego majątku.

W pierwszy wieczór zgromadzenie było liczniejsze niż przypuszczać mogłem. — Nowość przedstawienia, które od początku do końca wypełnione być miało przez młodą dziewczynę, podrażniła ciekawość publiki i miejsca wszystkie zostały rozkupione. Na szczęście nie przyszedł także żaden list od panny Vanstone.

Magdalena była całkiem przytomna aż do czasu, dopóki nie wdziała pierwszego kostjumu i nie posłyszała odgłosu dzwonka.

W tej krytycznej chwili rzuciła się na kanapę w poczekalni i płacząc, skarżyła się jak dziecko:

— Ach, biedny mój ojczulku, biedny ojczulku! O mój Boże, gdyby on mię teraz ujrzał!

Sól do wąchania i rozumne perswazje zdołały ją uspokoić i gdy się kurtyna podniosła, już samem swem zjawieniem się zawojowała publiczność do połowy. W pełnym galopie dokonywała przebierania się, odśpiewała swe piosnki i wypowiedziała djalog; w ten sposób potrafiła tak zainteresować i porwać publiczność, że ta nie bacząc na małe jej usterki w grze — unosiła się nad jej zaletami.

Cała historja skończyła się o dwadzieścia minut wcześniej, niżeśmy obrachowali, poczem zemdlała za sceną. Ponieważ handlarz muzykaliów od zdziwienia i zachwytu kompletnie głowę stracił, a ja nie miałem odpowiedniego ubrania, wysłaliśmy przeto lekarza na scenę, aby publiczności udzielić potrzebnych objaśnień, ta bowiem wywoływała i oklaskiwała ją z takim zapałem, że cały teatr trząsł się w posadach. Wyuczyłem go na prędce krótkiej przemowy i przyznać muszę, że nie słyszałem jeszcze takiego aplausu od stosunkowo tak niewielkiego audytorjum.

(Ciąg dalszy nastąpi).

pracę i wiele innych cnót, uczących panowania nad sobą, a Chrześcijanie nigdy nie wątpili, że więcej jest cnoty w uczciwem dorabianiu się, niż w marnotrawstwie i nieradności.

Konr.: Więc myślisz, że nauka Chrystusowa sprzyja rozwojowi bogactwa.

— Niechby tylko jedno pokolenie spróbowało żyć wstrzemięźliwie i skromnie; pokazałoby się zaraz, że ziemia i domy przestają przechodzić w niepolskie ręce. Tymczasem w Galicji 50 miljonów złr. idzie na wódkę, a ileż idzie na wina, likiery i delikatesy?

Konr.: U nas myślą, że Banki i Towarzystwa finansowe wszystkiemu poradzić potrafią.

— Nie ubliżam im wcale, uznaję ich konieczność, ale statystyka nieubłagana dowodzi, że nie wystarczają, skoro nieruchomości nie przestają wychodzić z rąk polskich, na to samo tempo co wprzódy, a nikt nie ma odwagi wyrachować w przybliżeniu, kiedy $^1/_4$ tylko część ziemi pozostanie w rękach polskich.

Konr.: Sądzisz, że do tego przyjdzie?

— Nie widzę dlaczegoby przyjść nie miało. Jeżeli obecnie co rok mniej więcej $^1/_{100}$ nieruchomości przestaje należeć do Polaków, dlaczegoby za 20 lat $^{20}/_{100}$ utracić nie miano i tak dalej. Musiałyby chyba ustać przyczyny; *cessante causa, cessat effectus.* Mogłyby przyjść z pomocą nowe, dziś drzemiące przyczyny do ratowania ziemi polskiej.

Konr.: Więc chcesz, żeby wszyscy wzięli się do oszczędności i nie przy kieliszku, ale bez kieliszka zawcłali: nie dajmy się. Ale jakież są drzemiące siły, któreby mogły przyjść z pomocą?

— Polacy bogaci, wydając tylko $^1/_2$ albo $^3/_4$ dochodów, mogliby kupować ziemię, a na wyjezdnem słyszałem od znakomitego posła, ze w tym roku koło 300 majątków będzie sprzedanych w Galicji. Któż je kupi? Wiem tylko o 2 bogaczach, którzy kupują majątki.

Przybyliśmy na miejsce rozmnożenia chleba, znalazły się dwie rybki, jak za czasów Chrystusa i chleb, którym posililiśmy się, a ja dokończyłem czytania kazania na górze, gdyż to była pierwsza misja, pierwsze rekolekcje, przez samego Zbawiciela udzielane.

Konrad już nie miał nic do zarzucenia, ale słuchał uważnie.

„Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni... A cóż, widzisz źdźbło w oku brata twego, a tramu w oku twojem nie widzisz?.. Wszystko tedy, cokolwiek chcecie, aby wam ludzie czynili: i wy im czyńcie. Boć ten jest zakon i prorocy. Wchodźcie przez ciasną bramę, albowiem szeroka brama i przestrona jest droga, która wiedzie na zatracenie: a wiele ich jest, którzy przez nią wchodzą. Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie, wnijdzie do królestwa niebieskiego: ale, który czyni wolę ojca mego".

W drodze do Tyberjady myśl nasza zamiast spocząć na uroczej Galilei i jej świętych wspomnieniach, bujała po naszej Galilei nad Sanem i Pełtwią.

Konr.: Widzę, że ty właściwie należysz do pesymistów, skoro rezygnujesz się na to, żeby nasza Galilea Podkarpacka, była także Palestyną i mało co brakuje, żebyś ręce założywszy, porzucił wszelką nadzieję i dał za wygraną.

— Rąk nie zakładam i robię co mogę, piszę, szturmuję do dzienników, żeby rozpoczęły kampanję ratowania ziemi; ale, zdaje mi się, lepiej jest spojrzeć wiszącej nad nami klęsce oko w oko, niż unikając statystyki i jej nieubłaganych cyfr, łudzić się pięknemi deklamacjami i szowinizmem narodowym.

Konr.: Domagasz się od Polaków najtrudniejszej dla nas ofiary, bo ograniczenia się w wydatkach na trunki i na śniadańka, które ostatecznie najwięcej pieniędzy pochłaniają, a bez których rodzina i Ojczyzna doskonale obejśćby się mogły.

— Nietylko, żeby się mogły obejść, ale za jednym zamachem obie nader wiele zyskać by mogły. Rodzina każda winna dążyć do tego, żeby miała swoją nieruchomość i chociażby kilka drzew i kwiatów, jak to ma miejsce w Anglji, Francji i t. d., t. j. że tam na serjo tego pragną i w wielu fabrykach każdy robotnik po 20 lub 30 latach staje się dziedzicznym właścicielem domku z ogródkiem.

Konr.: Rodzina bez domku jest jeszcze w stanie koczującym, a dzieci, które nie pracują w swoim ogródku, to fizyczni, a często moralni nędzarze, chociażby w aksamitach.

— Bravo! Głoś to w salach ratuszowych, a przyczynisz się do ratowania miast i miasteczek. Otóż życie rodzinne, które nie potrzebuje pokoi do śniadań po za domem, a potrzebuje własnego domu i ogródka, mogłoby przyczynić się do ratowania polskiej ziemi.

Konr.: Rzecz naturalna, bo starać się będą o zachowanie, lub nabycie mniejszej lub większej realności, które bez tej ambicji rodzinnej pójdą w obce ręce. Lecz trzebaby naszym zamysłom ratunkowym dać jaką formę konkretną. Możeby założyć Towarzystwo oszczędności?

Z KRAJU.

Lwów, d. 17 maja.

Przydatny grunt do pogłosek. — Jeszcze o sprawie Kasy oszczędności. — Sprawa pp. Szydłowskich i jak jest z nią rzeczywiście. — Wyjaśniające okoliczności co do pojedynku.

Do wszelkiego rodzaju pogłosek, żaden grunt nie jest tak przydatny, jak wymierzwiony takimi faktami z ostatnich miesięcy krachów i skandalów publicznych we Lwowie. I nie można powiedzieć, aby te pogłoski nie sprawdzały się. Zapewne, że niektóre szczegóły, gdy wyjdzie sprawa na jaw, okazują się niedokładne, ale rzecz sama później prezentuje się prawie zawsze w kostjumie nagiej prawdy. Są tacy, którzy się pocieszają tem np., że wszędzie kradną, na całym świecie. I oczywiście należy się na to zgodzić — jednak, żeby to miało być pociechą w pewnej danej sytuacji publicznej, tego chyba utrzymywać nie można, bo dostatecznie i takimby się można posługiwać argumentem, że gdyby nie było złodziei, nie potrzebaby było całego zastępu karnych instytucyj sądowych, a nawet ślusarstwo, tak ważna gałęź przemysłu rzemieślniczego, nie istniałoby na świecie. Pytanie, czy lepiej byłoby, aby nie istniało złodziejstwo i ślusarstwo, czy tak, jak jest dzisiaj — zostawiam naszym domorosłym filozofom społecznym do rozwiązania.

Odnośnie do tego, co wczoraj podał *Głos Narodu*, względem toczącego się śledztwa w sprawie Kasy oszczędności, nic pewnego powiedzieć nie można, ale już sam fakt, że takie pogłoski kursują, że w tym kierunku w pewnych sferach wyłoniła się tego rodzaju myśl i choćby ta myśl nie oblekła się w ciało, to już samo jej istnienie stanowi rys znamienny, który bądź co bądź, nie jest znowu dodatnim objawem. Muszę tu nadmienić, że wzmianka, jakoby abolicja sprawy galicyjskiej Kasy oszczędności, miała jakikolwiek związek z osobą Kazimierza hr. Badeniego, według wiarygodnych zapewnień, nie jest prawdziwą i że wogóle, jeśli osoba Kazimierza hr. Badeniego posiada jaką z tą sprawą styczność, to chyba tylko ta, że nadużycia kredytowe rozpoczęły się jeszcze za namiestnikowstwa hr. Badeniego, gdy z jego ramienia komisarz rządowy tam funkcjonował i rozporządzał państwową ingerencją. Zdaje się nawet, że p. Kleeberg na tę okoliczność wezwany został z Wiednia na świadka przez sędziego śledczego, który w tym względzie potrzebuje pewnych i pozytywnych wyjaśnień. Jakoż p. Kleeberg przesłuchiwany był przez dzień wczorajszy i dzisiejszy, a czy się już przesłuchiwanie skończyło, o tem nie wiadomo. W każdym razie mogę zapewnić, że z tą sprawą Kasy oszczędności wogóle, w ciągu najkrótszego czasu, nastąpi zwrot stanowczy, a czy tak, czy inaczej się stanie, lepiej już zawsze będzie, gdy się coś definitywnego zrobi i usunie się grunt, z którego wyrastają najpotworniejsze wieści.

W głośnej sprawie adwokatów pp. Szydłowskich, która się tu i w Krakowie oparła o łamy dzienników, nie sprawdza się kursująca przez dłuższy czas uporczywie pogłoska, że jeden z nich, czy obydwa, z powodu konfliktu z ordynatem p. Czarkowskim-Golejewskim, mają wytoczone śledztwo karne. Takiego śledztwa dotąd nie ma, a sprawa pomiędzy nimi, a p. Czarkowskim, załatwiona jest w drodze ewikcyj i satysfakcyj bardzo energicznie wprawdzie prowadzonych przez adwokata dr Pająka, jako pełnomocnika p. Czarkowskiego, ale wszystko to się dzieje na drodze cywilnej. Natomiast dowiaduję się, że pp. Szydłowscy mają wytoczone śledzto dyscyplinarne w Izbie adwokackiej, a to z inicjatywy adwokata dr Dulęby, prokuratora Izby i że podobno zamiar przeniesienia kancelarji adwokackiej do Wiednia, przez p. Tadeusza Szydłowskiego, z powodu tego śledztwa dyscyplinarnego, musiał być odłożony na później.

Winienem też objaśnić, co do pojedynku, jaki się odbył pomiędzy p. Richtmannem inżynierem, a p. dr Dąbrowskim, adwokatem tutejszym, że powód do niego bynajmniej nie miał cech skandalicznych, lecz wynikł z tego powodu, że p. Richtmann umawiał się z p. Dąbrowskim o kupno jakiegoś terenu naftowego i że mimo zastrzeżonego przez p. Richtmanna terminu, na wniesienie zadatku na to kupno, zadatek ten przez dr Dąbrowskiego przyjęty nie został. Wskutek tego nastąpiły ostre przemówienia, a rezultatem była rąbania ze wszelkiemi rycerskiemi formami, co oczywiście wcale pojedynku, jako zasadniczej honorowej satysfakcji nie usprawiedliwia i w dzisiejszych czasach bardzo luźnych pojęć o honorze i obowiązkach, pojedynek między zacnymi i rozumnymi ludźmi, jakimi są pp. Richtmann i Dąbrowski, musi i powinien być uważany jako suggestja znarowionej i niezdrowej opinji publicznej.

Zet.

ZE ŚWIATA.

Madryt 14 maja.

Z teatrów hiszpańskich. — Zarzuele. — „Gigantes y cabezudos".

Z repertuaru teatrów hiszpańskiej stolicy nie zeszły jeszcze owe słynne humoreski ludowe, w których dusza narodu w całej swojej naiwnej prostocie, z nigdy nie wysychającego źródła rodzimej poezji, zawsze świeżym tryska zdrojem, w których cudnymi dźwiękami, to na rzewną, to radosną nutę podzwania boleść i wesele, tętniące w sercach gorących synów Południa.

Jakżeż różnymi są te milutkie obrazki sceniczne od trywjalnych fars francuskich lub zawrotnych halucynacyj norwegskich mistrzów.

Hiszpańskie Zarzuele! O gdyby można przenieść coś podobnego na polską scenę!

Niedawno miałem sposobność przypatrzyć się dwom takim utworom w Madrycie. Powtarzam treść jednego z nich, która z pewnością wdziękiem swym ujmie czytelników. Tytuł sztuki: „Gigantes y cabezudos", napisał ją jeden z braci sławnego Echegaray'a, a prześliczną muzykę do niej skomponował najpłodniejszy z współczesnych hiszpańskich kompozytorów operetkowych Caballero.

Zarzuela ta rozgrywa się w murach Saragossy, a bohaterowie jej przemawiają miłym djalektem aragońskim. Pierwszy akt prowadzi nas na targ jarzyn pomiędzy wesołe i cięte przekupki. Przedstawienie rozpoczyna się zaraz na wstępie ładnym obrazkiem rodzajowym, z niemałym realizmem, wykrojonym z codziennego życia miejskiego w Hiszpanji. Ochocze kumoszki z Saragossy posprzeczały się z publicznością, wywiązała się stąd walka na pomarańcze; interwenjująca policja dostała tęgą odprawę i odsłona kończy się walnem zwycięstwem kobiet i piosnką na ich cześć, która prędko bardzo stała się popularną w Hiszpanji: „Si las mujeres mandassen".

„Gdyby rząd świata ujęły w dłonie
Kobiety — Inny nastałby czas!.."

Kończąc ten śpiew chóralny, przekupki, uzbrojone jak do szturmu w miotły, parasole, wiązki jarzyn i inną broń, podchodzą gromadnie naprzód sceny i tu melodja rośnie do tak szalonego „fortissimo", że istotnie mrowie przechodzi widza na myśl, coby to za czasy nastały, gdyby kiedyś sprawdziły się słowa piosnki.

Lecz to tylko tło obrazu. Na pierwszy plan zaś występuje w nim ubogie dziewczę z ludu, piękna Pilar, nieumiejąca czytać, ani pisać. Jej ukochany Pepé walczy na Kubie. Od niego to właśnie otrzymała list. Przyciska do ust drogocenny skarb, który jej może tak wiele powiedzieć, ale niestety, ona sama nie umie go odczytać.

Tutaj arja urodziwej Pilar „No sé leer" (Ach i ja czytać nie umiem!" jest prawdziwie wzruszająca i o niezwykłym muzykalnym wdzięku. Staruszka babcia nakłada zaprószone okulary, aby poratować biedną wnuczkę, ale i ona z „pisanem" rady sobie dać nie może. Zawodzi również i przyjaciółka, to samo tragacz uliczny — pismo przecież takie nieczytelne — nawet policjant miejski nie umie odczytać listu. Przypadkiem przechodzi ulicą pewien młody sierżant, pałający gwałtowną miłością do pięknej Pilar. On dopiero na prośby dziewczyny zda jej sprawę z treści listu. Kierowany jednakże niskiemi pobudkami, łotr ten wprowadza w błąd biedaczkę, oznajmiając jej, że narzeczony jej poległ w boju, choć ten donosi o bliskim powrocie do ojczyzny.

Dziewczyna nie może utulić się w żalu po stracie kochanka. Pociesza ją zdradziecki sierżant, który teraz zaczyna formalnie ubiegać się o jej rękę.

W akcie drugim urodziwa Pilar, zniewolona prośbami nowego wielbiciela, po długiej walce z pierwotnem swojem uczuciem, oddaje się wreszcie sierżantowi i postanawia zostać jego żoną. Obraz trzeci przenosi nas znowu na ulice miasta. Za chwilę ma się odbyć ceremonja ślubna pięknej Pilar z jej nowym kochankiem i przed domem panny młodej gromadzi się orszak weselny. Nagle z oddali daje się słyszeć dźwięk trąb bojowych, to oddział repatridosów powraca z Kuby na rodzinną ziemię. W malowniczym pochodzie ciągną waleczni wojownicy przez ulice Saragosy.

Przed domem panny młodej jeden z żołnierzy wybiega z szeregów i spieszy powitać ulubioną, od której stąd oderwał się był przed długimi miesiącami, idąc w bój za sprawę ojczyzny.

Urodziwa Pilar, która równocześnie w ślubnych szatach wyszła na próg domu i ze łzą w oku przyglądała się powracającym żołnierzom, poznała w nowo przybyłym dawno już opłakanego Pepé. Następuje chwila nadmiernego szczęścia dla obojga kochanków. Zbrodnia sierżanta wychodzi na jaw i ten ostatni odbiera natychmiast zasłużoną karę, albowiem czyn jego łotrowski zostaje napiętnowany wobec ludności całego miasta.

Dawni kochankowie idą natychmiast do ślubu i wśród radosnych dźwięków weselnego chóru zapada zasłona.

Wdzięk muzyki i czar poezji, który żywym tryska zdrojem z tych prześlicznych operetek ludowych, chyba zawsze przypominać mi będą te kilka chwil wesoło spędzonych pod teatralnymi kinkietami na hiszpańskiej ziemi.

Torreadore.

KRONIKA.

Kraków, 19 maja.

Kalendarz kościelny. Dziś piątek, Piotra Celestyna, Papieża; jutro Wigilja, Bernardyna Sen., wyznawcy; pojutrze Zesłanie Ducha Świętego, Heleny, królowej.

Jutro odpust zupełny w kościele Ojców Bernardynów.

Kalendarz rybacki. Od 15 maja istnieje czas ochranny na: jazia, swinkę, czopa, cytrę i brzanę, oraz na raka samicę.

Kalendarz myśliwski. Od 15 maja wolno polować jedynie na rogacze (samce sarn), na wszelką inną zwierzynę i ptactwu w ogólności istnieje czas ochronny. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszców.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 48, zachód przypada o godzinie 7 minut 21, długość dnia godzin 15 minut 35.

Stan powietrza. Dnia 19-go maja o godzinie 7-mej rano barometr 748,7, termometr + 14 6 C., wilgotność 82%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 0.

Nowy dyrektor teatru.

Rada miejska dokonała w dniu wczorajszym wyboru nowego dzierżawcy teatru miejskiego. Na 43 głosujących otrzymał p. Józef Kotarbiński głosów 33, został zatem dyrektorem teatru krakowskiego na najbliższe sześciolecie. Ten świetny tryumf zawdzięcza p. Kotarbiński osobistym sympatjom, jakiemi się cieszy w szerokich towarzyskich kołach naszego miasta, w których gościnny dom pp. Kotarbińskich słynie z uprzejmości i z panującej w nim ożywionej literacko-artystycznej atmosfery. Na przechylenie szali na korzyść p. Kotarbińskiego wpływała niemało i ta okoliczność, że chciano mu wynagrodzić w ten zaszczytny sposób owo krzywdzące i lekceważące obejście, jakiego doznawał zupełnie niesłusznie p. Kotarbiński za pełnych nietaktu rządów ustępującej dyrekcji; sprowadzony z wybitnego stanowiska w Warszawie na kierownika artystycznego do Krakowa, p. Kotarbiński znalazł się istotnie bez własnej winy w położeniu nadzwyczaj drażliwem, gdyż pozbawiony został i wpływu na teatr i nawet sposobności do pracy, jako artysta. Jakkolwiek zaś Rada miejska, jako taka, nie była za to odpowiedzialna, niemniej jednak trudno się dziwić, że jej członkowie poczuwali się do moralnego obowiązku wynagrodzenia sympatycznemu i prawemu człowiekowi krzywdy, jaka go spotkała wskutek lekkomyślnego w swoim czasie oddania przez Radę miejską teatru w tak niewłaściwe ręce, jakiemi były te, z których, na szczęście, wczorajsza uchwała Rada teatr krakowski uwalnia.

Wybór p. Kotarbińskiego, tak imponującą większością głosów uważamy też przedewszystkiem za jaskrawą manifestację niezadowolenia rady z działalności ustępującego dyrektora. Manifestacja ta stała się tem dobitniejszą, iż nastąpiła ona bezpośrednio po odczytaniu wielce rozweselającej petycji artystów miejskiego teatru o pozostawienie p. Pawlikowskiego na stanowisku dzierżawcy teatru. Pomijamy już okoliczność, że od tego kroku, który wywołał w Radzie miejskiej jawne wzruszenie ramion, powinna była artystów teatru powstrzymać okoliczność, iż właśnie występował jako kandydat jeden z ich grona, i to właśnie ten, którego los był najlepszym dowodem braku kwalifikacji p. Pawlikowskiego do sprawowania dyrekcji teatru; nie możemy ukryć jednak zdziwienia, jakim sposobem mogło ujść uwagi artystów, że właśnie taka petycja, wyrażająca „zadowolenie“ z byłego dyrektora, stwierdzająca jakoby dzięki niemu teatr krakowski stanął na równi z pierwszorzędnemi scenami Europy i jakoby stał się szkołą „najlepszych w Polsce artystów“, ośmiesza tylko i chwalonego i chwalących. Grobowe milczenie, jakie zapanowało w Radzie miejskiej po odczytaniu tej petycji i skwapliwe ciche przejście nad nią do porządku, było opłakanem, ale zupełnie zasłużonem zakończeniem karjery dyrektorskiej p. Tadeusza Pawlikowskiego, po której zostanie tylko smutna pamięć.

Nasz referent teatralny w artykułach o byłym i przyszłym dyrektorze teatru w Krakowie miał sposobność przy całem uznaniu dla p. Kotarbińskiego, jako człowieka i artysty wyrazić co do p. Kotarbińskiego, jako dyrektora pewne, naszem zdaniem uzasadnione wątpliwości; nie pora ich tu powtarzać, raczej przeciwnie, wyrazić trzeba nadzieję, że okażą się one zupełnie płonnemi. W każdym razie możemy zapewnić nowego kierownika sceny krakowskiej, że może liczyć na szczere i życzliwe poparcie z naszej strony w ciężkiej pracy, jaka go czeka, na wyrozumiałe uwzględnienie trudności, jakie ma do zwalczenia i na zupełnie przedmiotową ocenę owoców swojej działalności. Położyć jednak trzeba koniecznie nacisk na jedno: musi mianowicie zależeć na tem, żeby nowy dyrektor teatru okazywał zawsze i wszędzie całkowitą samodzielność i żeby trzymał zdala od teatru wszelkie postronne, choćby najsympatyczniejsze sobie wpływy. Jest w końcu rzeczą powszechnie wiadomą, że wspólnie z p. Kotarbińskim przystępuje do dyrekcji teatru w charakterze wspólnika, czy też kierownika administracyjnego p. Jakób Glikson, b. dyrektor teatru przy placu Szczepańskim. Jesteśmy atoli przekonani, że obawy, aby p. Kotarbiński nie stał się z biegiem czasu koncesjonarjuszem z nazwiska jedynie, nie są na niczem oparte i że umowa z p. Gliksonem zostawia p. Kotarbińskiemu dość szerokie pole do nadania teatrowi takiego charakteru, jaki odpowiada literackiemu i artystycznemu rozgłosowi jego nazwiska.

Niepodobna nam tych kilku uwag nie zamknąć wyrazami szczerego żalu, że kandydatura p. Bandrowskiego skupiła dokoła siebie tak szczupłe grono radców; jesteśmy przekonani, że zapał, zamiłowanie, energja tego kandydata nie doznają wskutek tego zniechęcenia. Referent komisji teatralnej, marszałek Paszkowski, przed przystąpieniem do głosowania zaznaczył wyraźnie, że komisja obie kandydatury uważa za równorzędne. W całej też Radzie panowało to samo przeświadczenie, a jedynie względy, o których wyżej, skupiły tak znaczną większość około nazwiska p. Kotarbińskiego. Źleby było z naszem społeczeństwem, gdyby człowiekowi tak zapobiegliwemu, tak gorąco miłującemu sztukę i tak pragnącemu się jej poświęcić, nie otwierało się pole do służenia jej swoją pracą. To też, o ile wiemy, p. Bandrowski niebawem znajdzie sposobność sowitego powetowania sobie wczorajszego zawodu urzeczywistniem projektów, przygotowywanych oddawna na wypadek nieutrzymania się przy dzierżawie krakowskiej sceny. △.

Arcyksiąże Leopold Ferdynand przejechał wczoraj wieczorem pociągiem pospiesznym z Przemyśla do Wiednia.

Dziękczynne nabożeństwo. Nadstraż i straż akcyzowa miejska, wdzięczna komisji administracyjnej i naczelnikowi Administracji akcyzy za udzielenie podwyższenia i uregulowania płac, urządza dnia 20 b. m. o godzinie 9 rano w kościele parafjalnym św. Mikołaja dziękczynne nabożeństwo.

Prowincjałem Bonifratrów austrjacko-czeskiej prowincji, wybrany został na kapitule jeneralnej w Rzymie, eksprowincjał O. Jan Boży Sobel, który zwołał kapitułę prowincjonalną do Wiednia na 21 b. m; trwać ona będzie do 27 b. m. Odbędą się wówczas wybory przeorów. Na tę kapitułę udaje się również dziś w piątek dnia 19 b. m. przeor krakowskiego konwentu Bonifratrów O. Laetus Bernatek.

Goście ze Śląska. Na Zielone Święta zawitają do Krakowa nasi rodacy ze Śląska austr., celem zwiedzenia narodowych pamiątek naszego prastarego grodu i pokrzepienia ducha wśród nas do dalszej walki o byt narodowy. Obowiązkiem każdego Krakowianina jest ułatwić i uprzyjemnić rodakom pobyt w Krakowie. W tym też celu zawiązał się pod przewodnictwem dra Jordana komitet. Jeżeliby ktoś zechciał ofiarować umieszczenie dla gości na jednę noc, zechce listownie zgłosić do soboty dokładny adres mieszkania i ile osób może znaleść umieszczenie, pod adresem sekretarza komitetu p. J. Gincla, Podzamcze 8.

Sekcja ekonomiczna Rady miejskiej na posiedzeniu w dniu 17 b. m. pod przewodnictwem p. Rottera, załatwiła następujące sprawy: Zatwierdziła program podróży jednego z urzędników magistratu do miast zagranicą w sprawie czyszczenia miasta. W czerwcu b. r. uda się w tym celu za granicę do miast w programie wskazanych, dyrektor budownictwa miejskiego p. Wdowiszewski w celu naocznego poznania pod tym względem stosunków. P. Wdowiszewski złoży następnie wyczerpujące sprawozdanie z podróży, na podstawie którego magistrat wypracuje odpowiednie wnioski dla sekcji i Rady miasta. Następnie uchwaliła sekcja wystąpić przed Radę miasta z wnioskiem sprzedania p. Konstantemu Wołodkowiczowi całej parceli miejskiej, położonej przy ulicy Jabłonowskich na tyłach drukarni Uniwersyteckiej, na dom akademicki. W końcu radca prof. dr. Domański poruszył sprawę urządzenia w roku przyszłym lokalnej Wystawy przemysłowej w Krakowie z okoliczności 500 letniego jubileuszu Uniwersytetu Jagiellońskiego tudzież z powodu zjazdu lekarzy. Wniosek prof. Domańskiego sekcji przedłożony, znalazł przychylne przyjęcie u obradujących. Wybrano przeto komisję z 7 członków, która się nad tą myślą ma zastanowić i wnioski sekcji przedstawić. Do komisji wybrano radców miejskich pp.: Al. Biborskiego, R. Chmurskiego, prof. dra Domańskiego, K. Knausa, dra Poniklę, J. Rottera i W. Szpakowskiego. Komisji tej przewodniczyć będzie p. Rotter.

Poświęcenie sztandaru. W niedzielę dnia 21 maja odbędzie się poświęcenie sztandaru, ofiarowanego przez panie „Towarzystwu Przytulisko Uczestników Powstania z r. 1863/4“, w kościele parafjalnym św. Salwatora na Zwierzyńcu, o godzinie 9-tej przed południem.

„Gwiazda“ krakowska przypomina członkom swoim, że jak dotychczas, tak i nadal stale urządza w lokalu swoim, ulica Krupnicza l. 19, wieczornice, poświęcone odczytom, deklamacjom i zabawom towarzyskim. Przewodniczy im zawsze p. Jadwiga Strokowa, pod opieką której wieczornice te powstały i ciągle się rozwijają. Rozwój pomyślny zawdzięczają one temu, że udział w nich biorą i panie, skutkiem czego gry towarzyskie są bardzo ożywione. W porze letniej zamierza „Gwiazda“ urządzić szereg wycieczek, bądź pieszo, galarem, lub koleją. W tym celu członkowie zechcą się w każdą środę licznie zbierać, aby można było porozumieć się ustnie o każdorazowym projekcie.

Tymczasem członkowie zechcą się zgromadzać do czytelni, zaopatrzonej w pisma i dzienniki, otwartej codziennie po godzinie 8 wieczorem.

Potop. Album ilustrujący „Potop“ Sienkiewicza już jest przygotowany do druku staraniem I. Woźniaka. Okładka przedstawia Kordeckiego, broniącego Częstochowy, u góry napis w lewym rogu „Potop“, ilustracja powieści H. Sienkiewicza. Na album ten złożyły się ilustracje Piotra Stachiewicza, Ajdukiewicza, Janowskiego i Batowskiego. Wiele kompozycyj w tym albumie jest bardzo ładnych. Niebawem obszerniej o tem pomówimy, kiedy album ukaże się na półkach księgarskich.

Nawrócony. Krawiec Zaczyński, o którego zamachu samobójczym w tych dniach donosiliśmy, powrócił na łono rodziny, rzucił kieliszkiem o ziemię i zerwał wszelkie stosunki z partją socjalistyczną, której błędne i utopijne zasady sprowadziły go na fatalne w skutkach i następstwach bezdroża. Nawrócenie to stało się po dokonanej z całą rozwagą i wielką skruchą spowiedzi i Komunji św., do której Zaczyński przystąpił w szpitalu Bonifratrów, dokąd go odwieziono, gdy mu kolega jego w zawodzie krawieckim p. Fr. Kawa życie uratował. Refleksje Zaczyńskiego i jego całe nawrócenie w chwili przełomowej między życiem a śmiercią są dowodem, że p. Z. poznał, iż cele życia poważniejsze są, niż mrzonki socjalistyczne.

Poświęcenie sztandaru. Przy sprawozdaniu z poświęcenia sztandaru Stow. kawiarzy przez pośpiech pominięto chrzestnych rodziców w osobach p. Nimfy Czarnieckiej, która ofiarowała również szarfę haftowaną z napisem, oraz p. Wojciecha Janikowskiego, właść. kawiarni.

Pięćdziesiąt pięć rodzin włościan ruskich w Galicji wschodniej i Bukowiny przejechało dziś rano przez Kraków do Kanady.

Zawsze oni. We czwartek przed trybunałem orzekającym pod przewodnictwem radcy dra Schneydra, w asystencji radców W. Ursela i dra Ujejskiego oraz adjunkta dra J. Makarewicza, zastępca prokuratora p. Zabierzowski wniósł oskarżenie przeciw żydowi Aronowi Holländrowi, kupcowi hurtowemu z Bochni o zbrodnię oszustwa z §§. 197 i 200 u. k.

Holländer w Bochni zajmował się hurtownym zakupnem soli w salinach, którą następnie w wagonach rozsyłał do swoich odbiorców. Ponieważ ruch kolejowy w Bochni jest wielki, ówczesny naczelnik stacji p. Roman Bauman, podpisywał jedynie listy przewozowe „frachtbriefy“ i te odsyłał do kasy towarowej, która wydaje recepisy. Holländer a względnie jego najemnicy ładowali sól do waganów i samowolnie deklarowali ilość, czyli wagę soli. Naczelnik kazał magazynierom każdy wagon przeważyć. Ponieważ sam miał wiele zajęcia, nadzór nad tem zdał urzędnikowi, swojemu zastępcy. Ten znowu, również obarczony pracą, zdawał się na dobrą wolę i poczucie obowiązków pełniących służbę magazynierów, których obowiązkiem było wozy ważyć, a jeśli czasu nie mieli, obowiązani byli na liście przewozowym i karcie frachtowej uwidocznić, że dotyczący wóz ma być odważony na najbliższej stacji w kierunku jazdy, a uwagę tę uwidocznić mieli wspólnie z urzędnikiem pełniącym służbę ruchu. Magazynierami w roku 1896 byli: Emil Bochacz i Stanisław Lichtig, którzy służbę naprzemian pełnili.

Otóż zdarzyło się, że w dniu 5 sierpnia 1896 na stacji kolejowej w Grybowie zatrzymano wagon soli przez Arona Holländra nadany, w którym było o 2940 klg. soli więcej niż w liście przewozowym. W listopadzie zatrzymano wóz w Tarnowie tegoż Holländra o wadze 1070 klg. wyższej, niż podano w frachcie, w tymże dniu w Nowym Sączu zatrzymano wagon, w którym znaleziono o 5865 klg. więcej itd. We wszystkich tych wypadkach na żadnym z listów przewozowych nie było uwagi: „Zur Abwage“ i dotyczące stacje dowiedziały się o fałszywej wadze tylko z prywatnych doniesień. Ponieważ Holländer prowadzi handel jako angrosista od lat 20 i że w roku 1896 ekspedjowano z Bochni około 500 posyłek, z których około 270 odeszło nieważonych, Holländer, widząc że wagony nie bywają ważone, o czem naczelnik nie wiedział, umiał z tego korzystać i podsuwał naczelnikowi lub jego zastępcy listy przewozowe z wagą sfingowaną i tym sposobem dokonywał oszustwa na szkodę dyrekcji kolei, a względnie skarbu państwa. Holländer tłomaczy się, że nigdy wagi na liście nie fingował, a zarazem oświadcza, że

nie wie jakim to sposobem mogło stać się, że w wzmiankowanych przesyłkach waga była większa cd podanej i przypisuje to bądź złej wadze kolejowej, bądź nieumiejętnemu ważeniu ze strony personalu służbowego na kolei, bądź wreszcie możliwej pomyłce. Uderzającem jest, że we wszystkich wypadkach z wagą, nieumiejętność i pomyłka zawsze się tylko zdarzały na korzyść Holländra, a nigdy na korzyść skarbu kolejowego, z czego pokazuje się, że Holländer umiał prowadzić manipulację aż się ucho urwało i dostał się na ławę oskarżonych. Z powodu nieprzybycia jednego świadka, po którego telegrafowano do Tarnowa, odroczono rozprawę do godziny wpół do 7 wieczorem.

Dyrekcję ruchu kolei państwowej zastępuje sekretarz generalny dr Wróbel. Oskarżonego broni prof. dr Rosenblatt.

Z zeznań świadków i protokolarnych zeznań pokazuje się, że Holländer nie jest kupcem protokołowanym; że sól sprzedawał zwykle o 20 centów na cetnarze taniej, przez co inni kupcy nie mogli z nim wytrzymać konkurencji, a po równej z Holländrem cenie sprzedawać nie byli w stanie, gdyż taka cena przy uczciwem prowadzeniu handlu nie tylko nie dawałaby korzyści, ale musiałaby sprowadzić ruinę. Wreszcie są zeznania posługaczy kolejowych, stwierdzające, że waga w 1896 roku nie była zepsuta. Słowem cały szereg świadczeń mówi przeciw obwinionemu Holländrowi. Rozprawę odroczono o godzinie wpół do 9 wieczorem do następnego dnia, ponieważ oskarżony usiłuje przedstawić dowód reklamacyj, jakie czynił z powodu rzekomo niesłusznie nałożonych kar za fałszywe podawanie wagi.

Z dyrekcji kolei piszą do nas: Z dniem 1 czerwca b. r. wchodzi w życie nowa taryfa część II, zeszyt 7 dla wschodnio-północno-zachodniego austrjackiego związku kolejowego, obejmująca zniżone ceny przewozowe dla soli bydlęcej.

Policja na dworcu kolejowym aresztowała wczoraj po południu Moskala Iwana Kniazia, który w Zamościu okradł sklep jubilerski na 5.000 rubli.

Nie będzie abolicji! *Gazeta Lwowska* na podstawie zasięgniętych w miarodawczem miejscu informacyj, została upoważniona do oświadczenia, że podane przez niektóre dzienniki pogłoski, według których śledztwo przeciw byłemu dyrektorowi lwowskiej Kasy Oszczędności, Franciszkowi Zimie, ma być zawieszone i zastosowane *ius abolitionis*, są również nieuzasadnione, jak i wszystkie z temi pogłoskami związane kombinacje. To oświadczenie powinno już całkowicie uspokoić opinję: było ono bardzo potrzebne, bo zaniepokojenie obejmowało już do tego stopnia umysły, że nawet wczorajsze zaprzeczenia *Przeglądu* i *Gazety narodowej* nie były dla ogółu dość uspokajające.

Wypadek. Ze Lwowa donoszą: 10-letni syn kucharki z willi p. Łozińskiego, przy ulicy Poniatowskiego, spadł wczoraj tak nieszczęśliwie ze schodów, iż rozbił sobie głowę. Odwieziono go na stację, a ta po opatrzeniu odstawiła go do szpitala.

W Przeworsku odbędzie się w sobotę dnia 27 maja b. r. wystawa przeglądowa bydła włościańskiego, połączona z premjowaniem bydła.

Franciszek Sarcey. Zgon Franciszka Sarcey'a, o którym doniosły telegramy, wytwarza w dziennikarstwie paryskiem, a zwłaszcza w dziale jego krytyki teatralnej niezapełnioną lukę. „Wuj Sarcey", jak go powszechnie nazywano, był osobistością powszechnie lubianą w sferach towarzyskich, wysoce cenioną i szanowaną w — literacko-artystycznych. Stanowisko, jakie wyrobił sobie w dziennikarstwie francuskiem, nosiło cechy tak odrębne, czysto „sarceyowskie", że znika z widowni wraz z tym, który je stworzył.

Ur. w roku 1827, po ukończeniu szkół poświęcił się zawodowi nauczycielskiemu, wkrótce jednak rozstaje się z nim i przybywszy w r. 1859 do Paryża, rozpoczyna swój zawód dziennikarski od współpracownictwa w *Figarze*. Pisuje o tem i o owem, dopiero jednak objęcie działu krytyki teatralnej w dzienniku *Opinion Nationale* wskazuje mu właściwe jego powołanie. Talent jego zajaśniał wszakże w pełni, gdy od r. 1867 zaczął pisywać swe felietony teatralne w *Tempsie*, któremu też pozostał już wiernym do śmierci. Krytyki Sarceyowskie były dla Paryżan miarodajne co do wartości sztuki lub gdy artysty, zagraniczne zaś sfery literacko-krytyczne liczyły się z niemi bardzo skrupulatnie. Cechował je zawsze nadzwyczajny dowcip, z jakim umiał przedstawić dobre i złe strony sztuki, nie wychodząc nigdy z uprzejmego i eleganckiego tonu. Francuz z krwi i kości, choć znał literaturę dramatyczną zagraniczną, uwielbiał tylko to co francuskie, przyznając się otwarcie, że tamtych prądów nie rozumie.

Umysł żywy i zajmujący się wszelkiemi objawami życiowemi, nie ograniczał się na krytyce teatralnej i w wielu dziennikach paryskich spotkać można było, zwłaszcza w *Figarze*, gdzie miał swą rubrykę „Ziarnka zdrowego rozsądku" — artykuły i artykuliki podpisane jego nazwiskiem, w których z równym dowcipem mówił o kwestjach gramatycznych, jak o hodowli kóz, o nieporządkach w dorożkach i omnibusach, o wartości hygienicznej rozmaitych potraw itd. Ta różnostronność „wuja Sarcey'a" dawała humorystom niewyczerpane pole do dowcipów na jego rachunek. Znosił je z humorem wesołego Paryżanina. Z większych prac literackich zostawia Sarcey dziełko „Oblężenie Paryża" zawierające barwny opis ciężkich czasów, jakie przebył Paryż w roku 1870—71 i cieszące się wielkiem powodzeniem, dalej parę romansów.

Nekrologja. Edward Urban, kupiec i obywatel, przeżywszy lat 58, zmarł w Krakowie dnia 17 b. m.

Dyrekcja kolei państwowych w Stanisławowie rozpisuje dostawy nafty i smarów mineralnych na czas od 1 lipca b. r. do końca czerwca 1900 r. z terminem dla ofert do 30 maja b. r.

Bliższej informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie rozpisuje dostawy nafty i smarów mineralnych na czas od 1-go lipca b. r. do końca czerwca 1900 r. z terminem dla ofert do 30 maja b. r.

Bliższej informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

HUMOR.

Badacz literatury, który usiłuje komentować poetę, niewymagającego komentarzy, podobny jest do latarnika, który w dzień biały zapala na ulicach latarnie.

Mniej pisanoby złych książek, gdyby więcej czytano dobrych.

Kto nie pragnie więcej, niż może, jest zadowolniony, kto jednak może, ile pragnie, jest szczęśliwy

Kto chce ludziom dobrze czynić, ten powinien mieć dobre serce, a złą pamięć.

Ludzie usilnie starają się o to, aby małe uczynić wielkiem, ale jeszcze usilniej — aby wielkie uczynić małem.

Dobry, lub zły gust pana często można poznać po cygarze, które pali... służący.

Błędy genjusza są stokroć przyjemniejsze, niż zalety dyletanta.

Tylko przy spisie ludności dodawanie zer daje pewną sumę.

Szukać spokoju możesz tu i tam. ale znaleść spokój możesz tylko w samym sobie.

Budować na przypadku jest głupotą, wyzyskiwać przypadek — mądrością.

Są ludzie, którzy ciągle mówią, a których jednak nic nie słychać.

Chcesz poznać człowieka? Dowiedz się, coby's robił, gdyby był bogaty.

Repertuar teatru miejskiego.

W piątek, 19 maja: **„Grochowy wieniec"**, komedja w 4 aktach A. Małeckiego. (Przestawienie popularne).

W sobotę, 20 maja: **„Joachim Lelewel"**, dramat w 5 aktach, osnuty na tle wypadków sierpniowych 1831 roku, S. Wyspiańskiego (nowość).

W niedzielę, 21 maja: **„Kościuszko pod Racławicami"**, obraz historyczny w 7 odsłonach, napisał W. Lasota.

Teatr letni w Parku Krakowskim.

W piątek, dnia 19 maja: **„Za Oceanem"**, operetka w 4 aktach

W sobotę, dnia 30 maja: **„Za Oceanem"**, operetka w 4 aktach.

W niedzielę, dnia 21 maja: **„Za Oceanem"**, operetka w 4 aktach.

Posiedzenie Rady miejskiej.

Posiedzenie Rady miejskiej nadzwyczajne, rozpoczęło się wczoraj o godzinie 5 minut 45 po posiedzeniu komisji teatralnej, w której udział wzięli pp.: wiceprezydent dr K. Pieniążek, K. Bartoszewicz, K. Knaus, Nowacki, dr Paszkowski, dr Rosenblatt i dr Staniszewski.

Na wstępie sekretarz prezydjalny odczytuje pismo komitetu wystawy pracy kobiet, zapraszające Radę miejską na uroczyste otwarcie wystawy w sobotę dnia 20 b. m. o godzinie 12 w południe.

Prezydent p. Friedlein oznajmia, że radcy miejscy pp.: hr. dr Potocki, hr. A. Wodzicki, ks. dr Bukowski i prof. dr Kasparek proszą o udzielenie urlopu. Rada udziela.

R. m. J. K. Federowicz interpeluje prezydenta miasta w sprawie wiadomości z pewnego źródła, iż starostwo górnicze z Krakowa ma być przeniesione do Lwowa. Czy prezydent poczyni starania, aby odwrócić to wykonanie rządu?

Prezydent oznajmia, że wobec licznych kopalń w okolicy Krakowa, przyrzeka dołożyć starania, aby starostwo górnicze nadal istniało w Krakowie.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego, jako sprawę naglą, przedstawia p. prezydent wniosek komisji teatralnej w sprawie dzierżawy teatru miejskiego na przyszłe lat sześć.

Referent komisji dr Franciszek Paszkowski oznajmia, że komisja nie powzięła żadnej specjalnej uchwały i przedstawia Radzie miasta obu kandydatów, jako godnych wyboru, t. j. p. Józefa Kotarbińskiego i dra Juljusza Bandrowskiego.

Sekretarz odczytuje dodatkową odezwę p. Józefa Kotarbińskiego, która brzmi: „Do Wysokiej Rady Miasta Krakowa na ręce Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta Miasta!

„W dopełnieniu do oferty na dzierżawę teatru miejskiego, którą miałem zaszczyt złożyć, niech mi wolno będzie oświadczyć niniejszem, że w razie przychylnej decyzji Wysokiej Rady Miejskiej, mam zamiar w przyszłej pracy i działalności zwrócić baczną uwagę na kwestję zabezpieczenia funduszu, na starość, wysłużonym i spracowanym artystom. Według mego przekonania, dla pomyślnego rozwoju teatru krakowskiego, potrzebnem jest, aby posiadał on pewne grono stałych pracowników, którzyby nie szukali lepszych widoków na innych scenach polskich, aby teatr nasz nie był tylko przejściowym etapem w rozwoju zdolniejszych artystów dramatycznych. Jeżeli przyznana mi zostanie dzierżawa teatru miejskiego, wtedy mam pod tym względem wytknięty program działania, a mianowicie rozwinięcie inicjatywy i organizacji „Towarzystwa pomocy artystów i pracowników sceny krakowskiej", towarzystwa obejmującego także po za teatrem sfery miłośników i protektorów sztuki scenicznej.

„Zaznaczyłem to już w 3 punkcie mojego „Zarysu programu nowej organizacji teatru krakowskiego", który to zarys miałem zaszczyt doręczyć J. Wiel. panom radcom, a obecnie oświadczam, że mam silny zamiar ewentualnie współdziałać i nieść wszelką pomoc takiemu stowarzyszeniu, nietylko w granicach zakreślonych nowym kontraktem, ale także w działaniach mających na celu powiększenie funduszu emerytalnego, t. j. w urządzaniu festynów, tomboli i koncertów z udziałem najpierwszych sił artystycznych polskich, jakie nie trudno mi będzie w tym celu na przyszłość pozyskać. Działalność taką uważam za obywatelski obowiązek dzierżawcy teatru, zgodny zresztą z interesem instytucji artystycznej, a nawet przedsiębiorstwa teatralnego.

„Z głębokim szacunkiem Józef Kotarbiński. Kraków, dnia 17 maja 1899 r."

Następnie sekretarz odczytuje pismo petycyjne artystów teatru miejskiego proszące Radę miejską, aby dotychczasowego dyrektora teatru p. Tadeusza Pawlikowskiego zostawić na zajmowanem stanowisku. Rada pokrywa głębokiem milczeniem nieszczęsną petycję. Prezydent przystępuje do wyboru dyrektora teatru, przez głosowanie tajne, kartkami. Do skrutynium powołano pp. Jawornickiego, dra Kohna i Szancera. Na 43 głosujących p. Józef Kotarbiński otrzymał 33 głosów, p. Juljusz Bandrowski 10. Prezydent oznajmia przeto, że dzierżawę na dalsze sześciolecie otrzymał p. Józef Kotarbiński i przedstawia Radzie następujący wniosek komisji teatralnej:

I. Rada miejska przyjmuje ofertę p. Józefa Kotarbińskiego na dzierżawę teatru miejskiego na przeciąg lat sześciu, począwszy od dnia 1 sierpnia 1899 do końca lipca 1905 pod warunkami kontraktu, uchwalonego na posiedzeniu Rady miejskiej z dnia 27 kwietnia 1899 r.

Ofertę przyjmuje się pod warunkiem, że p. Józef Kotarbiński podpisze kontrakt dzierżawy na każde żądanie gminy, a najpóźniej do końca maja 1899 r. i złoży przy podpisaniu kontraktu kaucję kontraktem ustanowioną.

II. Do podpisania kontraktu upoważnia się pana prezydenta miasta, oraz radców miejskich pp. Kazimierza Bartoszewicza i dra Franciszka Paszkowskiego.

Następnie Rada uchwaliła wnioski sekcji prawniczej, które brzmią:

a) Przyjmuje się do wiadomości rezygnację dra Michała Ichheisera i zaprasza się w jego miejsce dra Jana Hajdukiewicza do pełnienia obowiązków radcy miejskiego do dnia 15 sierpnia b. r.

b) Rada nie przyjmuje rezygnacji p. Tadeusza Stryjeńskiego, wniesionej do p. prezydenta miasta i uprasza go o pełnienie i nadal obowiązków radcy miejskiego.

c) W miejsce ś. p. dra Ludwika Wiszniewskiego zaprasza Rada miasta ks. kan. Foxa do pełnienia obowiązków radcy miejskiego do dnia 15 sierpnia b. r. Do komisji statutowej w miejsce dra Ichheisera, powołano r. m. dra Proppera. Po załatwieniu kooptacji, Rada przystąpiła do posiedzenia tajnego w sprawie projektu umowy co do urządzenia targu bydła w Prądniku białym, dawnej kontumacji.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Warszawa 18 maja. Wczoraj nasz teatr „Rozmaitości“ był świadkiem zdarzenia, mającego wszelkie cechy skandalu zwłaszcza w teatrach rządowych. Stało się to za sprawą artystki teatru krakowskiego pani Siennickiej. Wczora miała pani S. debiutować na naszej scenie w „Damie kameljowej“. Zbliżała się godzina 8, a artystki jeszcze nie było w garderobie. Okazało się, iż pani Siennicka w jednym z pierwszorzędnych tutejszych zakładów mód obstalowała sobie toalety do „Damy kameljowej“ za rubli tysiąc i dała zadatku rubli dwieście. Modystka odmówiła wydania toalet, dopóki cała suma nie będzie zapłacona, a pani Siennicka pieniędzy nie miała. Już o godzinie ósmej wieczorem tj. w chwili, gdy przedstawienie rozpoczynać się powinno, pani S. jeszcze raz udała się do magazynu mód w towarzystwie p. Leszczyńskiego, który chciał za dług 1000 rs. poręczyć. Na poręczenie to w magazynie zgodzić się nie chciano. Tymczasem publiczność zaczęła zapełniać widownię, przybył prezes teatru jenerał Iwanow. W pierwszej chwili kontrolerzy zawiadamiali wchodzących, iż widowisko nie odbędzie się, iż pani Siennickiej zaaresztowano garderobę itp., posłano tymczasem po artystów grających w „Slubach panieńskich“ i gdy tych szczęśliwie wynaleść udało się, jenerał Iwanow pozostawiwszy bez skutku rozmaite propozycje wykupienia toalet, kazał zaawizować, iż z powodu nagłej choroby pani Siennickiej daną będzie komedja Fredry. O ile wiadomo, epizod ten zakończy gościnne występy pani Siennickiej na scenie warszawskiej.

Nowy Sącz 18 maja. Dostawiono tu żydów Kemplerów, uwięzionych za podpalenie karczmy hr. Zamoyskiego. Na razie odbędzie się przeciwko nim rozprawa o lichwę.

Lwów 18 maja. Proces Goldsterna i Löwenherza zakończył się uwolnieniem obu oskarżonych. Było to do przewidzenia wobec sposobu, w jaki toczyła się rozprowa.

Wiedeń 18 maja. Tutejsze dzienniki podają bardzo nieprawdopodobną pogłoskę, jakoby redaktor *Kurjera Warszawskiego* Nowodworski miał być w drodze administracyjnej na cztery lata do gub. permskiej zesłany.

Berlin 18 maja. Rząd niemiecki sprzeciwił się kandydaturze Stablewskiego do godności kardynalskiej; skutkiem tego Watykan istotnie postanowił odstąpić od zamiaru nadania biskupowi Stablewskiemu kapelusza kardynalskiego.

Praga 19 maja. *Narodni Listy* przynoszą wiadomość, że nauczyciel Mirbach, który przy zgłoszeniu się do ćwiczeń wojskowych w Budziejowicach, odezwał się przy wywoływaniu po czesku zde, został przez sąd wojskowy budziejowicki zasądzony na trzy miesiące więzienia.

Praga 19 maja. Burmistrz miasta Polnej udał się wczoraj do Kutnej Hory, aby osobiście doręczyć prokuratorji państwa pewien akt, stojący w związku ze sprawą morderstwa Hruzówny.

Wiedeń 19 maja. Narada niemieckich mężów zaufania i klubów niemieckich trwała przez cały wczorajszy dzień. Narady trzymane są w tajemnicy, podobno głównie z tego powodu, że panuje między Niemcami znaczna różnica zdań. *Punctum saliens* ma być stylizacja ustępu o stosunkach handlowo-politycznych Austro-Węgier z Rzeszą niemiecką. Narodowcy niemieccy żądają ustalenia i zacieśnienia tego stosunku. Również kwestja tak zwanych *Minoritäts Schulen* nie jest jeszcze załatwioną.

Wiedeń 19 maja. W sali Towarzystwa muzycznego odbył się wielki meeting katolicki, na którym był obecny kardynał Gruscha i wielu dostojników Kościoła, w sprawie rzuconego hasła: „Los von Rom“. Jako pierwszy mowca wystąpił ks. Lichtenstein. Kanonik Müller mówił o ruchu przeciw Rzymowi. Uchwalono ostrą rezolucję, a kardynał Gruscha udzielił obecnym błogosławieństwa.

Budapeszt 19 maja. W Sejmie węgierskim wniósł Gabrjel Ugron interpelację, w sprawie zastępstwa Czarnogóry na konferencji pokojowej przez delegatów rosyjskich. Interpelant twierdził, że skoro Rosja zastępuje Czarnogórę w sprawach międzynarodowych, łatwo stać się może, że inne państwa, sąsiadujące z Czarnogórą mogą na przyszłość mieć w sprawach czarnogórskich z Rosją do czynienia. Interpelant zapytał, co austrjaccy delegaci uczynią, aby temu przeszkodzić. (Kiwną palcem w butach *Przyp. Red.*).

Kolonja 19 maja. *Kölnische Zeitung* donosi, że wiele mocarstw biorących udział w konferencji pokojowej ograniczy się jedynie do obrad w kwestji ustanowienia sądu rozjemczego.

Haga 19 maja. Socjaliści urządzili tego samego dnia zgromadzenie protestujące przeciw konferencji pokojowej.

Haga 19 maja. Konferencja pokojowa rozpoczęła się uroczystem nabożeństwem w cerkwi rosyjskiego poselstwa, gdzie odspiewano „Te Deum“ na cześć cara, z powodu rocznicy dnia jego urodzin, która na wczoraj przypadła. Wczoraj po wielu dniach deszczowych była pogoda i ciepło.

Haga 19 maja. Wyjazd delegatów do pałacu „Huis ten Bosch“ przedstawiał piękny widok przy jasnej pogodzie. Ludność zachowuje się obojętnie. W sali obrad w loży dziennikarskiej tylko dwunastu sprawozdawców. Pierwszy przybył delegat chiński Jang-Jü o godzinie $1^1/_4$ po południu. Delegaci ubrani w strój salonowy, widać tylko sześć mundurów. Bułgarja umieszczona przy małym stoliku pod ścianą na boku (*Katreutisch*). Większość delegatów pisze *Po stcarten mit Ansichten.*

Minister spraw zagranicznych Beaufort zagaja zebranie mową w języku francuskim. Mowa pełna jest komplementów dla cara, zaznacza, że celem konferencji jest położyć kres zbrojeniom, osiągnąć wzajemne porozumienie narodów i doprowadzić do tego, aby monarchowie i ludy żyły ze sobą jak bracia. (Prawdopodobnie zgodni, bo jak bracia kłócący się, już dawno żyją. *Przyp. Red.*) Stawia mowca wniosek, aby wysłać telegram do cara, naturalnie przyjęty, proponuje Staala na przewodniczącego, także przyjęty.

Staal wszedłszy na trybunę, odczytuje mowę po francusku, w której zaznacza, że Holandja jest ogniskiem postępu i rozwoju międzynarodowego, ojczyzną nauki prawa narodów. W dalszym ciągu mowa poświęcona jest wyrazom hołdu i uznania dla piękności królowej holenderskiej. Mowa była krótka i blada. Drugim przewodniczącym na propozycję Staala zamianowany został Jonkhecz von Karnebek, były minister spraw zagranicznych w Holandji. Posiedzenie trwało do godziny $3^3/_4$. Prezydent Staal ogłosił dalsze obrady jako tajne.

Paryż 19 maja. Na dziedzińcu centralnego gmachu pocztowego oczekiwało wczoraj cierpliwie 3.000 listonoszów na wyrok rady gabinetowej. Żądają oni tylko obietnicy, że rząd, jeśli budżet odesłany będzie na nowo pod obrady Izby, będzie bronił sprawy podwyższenia ich pensji. Senat zaakceptowałby wówczas z pewnością odrzucone onegdaj poprawki — jest więc nadzieja, że w razie jeśli na radzie gabinetowej uchwalona zostanie obietnica dla listonoszów, o którą idzie, ponowne objęcie pracy nastąpi niebawem.

Paryż 19 maja. Rząd zagroził wczoraj rozpisaniem powszechnego konkursu w celu zastąpienia bojkotujących listonoszów świeżemi siłami.

Paryż 19 maja. Na wczorajszem posiedzeniu Izby interpelowali deputowani Cere i Klotz w kwestji strejku listonoszów.

Minister dla poczt, którego wczoraj w południe przyjęto na dziedzińcu pocztowym okrzykiem „démissions“, oświadczył na korytarzach gmachu, że w każdym razie przywódca strejku zostanie ze służby wydalony.

Paryż 19 maja. Groźbę rządu, że kto do godziny $^1/_2 2$ po południu nie powróci do swoich zajęć, będzie ze służby oddalony, przyjęli wczoraj listonosze hałaśliwą demonstracją. Nikt nie posłuchał wezwania. Odnośne afisze pozdzierano.

Paryż 19 maja. Strejk listonoszów trwa. Gwardja municypalna i żołnierze roznoszą listy i przesyłki. Stacje telefoniczne i telegraficzne w obleżeniu. Rząd jednak nie myśli ustępować.

Paryż 19 maja. W wniosku Gronsiera, przyjętym przez Izbę, a którego odrzucenie w senacie spowodowało wybuch strejku listonoszów, żądano kredytu dwóch miljonów, celem podwyższenia ich płacy. Niższy sekretarz stanu w ministerjum dla poczt i telegrafów, Mongest, miał wczoraj nadzieję ponownego zreorganizowania personalu służbowego do godziny 12 w południe, liczył bowiem na to, że do tej pory wielu listonoszów obejmie pracę na nowo. Nadzieja zawiodła.

Paryż 19 maja. Gwardja republikańska zaczęła wczoraj popołudniu roznosić listy. Listonoszowie odmówili wydania listów, znajdujących się jeszcze w ich posiadaniu. Kilku znajduje się w zamkniętym podwórcu pod nadzorem policyjnym. Do tej pory nie aresztowano jednak nikogo.

Paryż 19 maja. Paryski dom handlowy Dufayel posiada zupełnie uorganizowany własny personal pocztowy, także wiele wozów dla dostawy katalogów itp. stoi na rozkazy tej firmy. Rząd zamyśla prowizorycznie posługiwać się tą organizacją przez czas trwania strejku listonoszów.

Paryż 19-go maja. Poczta konna na paryskie dworce kolejowe nie funkcjonuje. Personal telefoniczny i telegraficzny przeciążony pracą. Z prowincji donoszą o strejku listonoszów w Perigeux.

Paryż 19 maja. Prezydent Izby Duchanel powołany został 20 głosami na 36 głosujących na członka paryskiej Akademji.

Brunszwik 19 maja. Spłonęły tutaj onegdaj wieczór zakłady firmy Karstadt. Pięcioro dziewcząt zginęło w płomieniach. Wiele osób odniosło ciężkie rany, z tych jedna zmarła.

(C. d.). **Awans majowy w armji.** W stanie nieczynnym mianowani: w piechocie: Kapitanem I kl. kapitan II kl. Władysław Domiczek 16 p. p. Kraków, porucznikiem podpor. Józef Ertl 20 pp. Stanisławów.

W kawalerji: rotmistrzem I kl. Seweryn hr. Drohojowski 3 p. uł., rotmistrzem I kl. porucznik Aleksander Błażyński 1 p. ułanów.

W korpusie lekarskim: lekarzami pułkowymi I klasy lekarze pułkowi II kl.: dr Leon Dem 18 pp. Przemyśl. dr Romuald Binder 2 p. strz. Bozen, dr Teofi Urich 18 pp. Przemyśl. Lekarzem pułk. II kl. starszy lekarz dr Ludwik Nazarkiewicz 2 p. strz. Bozen.

W korpusie rachunkowym: Kapitanem rachunkowym I kl. kapitan rachunkowy II kl. Stanisław Frankiewicz 3 p. uł. Porucznikami rachunkowymi podporucznicy rachunkowi: Leon Goldenberg 35 pp. Złoczów, Leizer Huppert 16 Kraków, Wincenty Mastalisz 18 pp. Przemyśl.

W stanie nieczynnym: Kapitanem rach. II kl. porucznik rach. Franciszek Hlinak 19 pp. Lwów do 9 pp. Lutomjerzyce. Porucznikiem rach. podporucznik rach. Antoni Kurka 20 pp. Stanisławów.

W intendaturze mianowany podintendantem obr. kraj. kapitan II kl. Józef Ströll 23 pp. Zadar z przydzieleniem go do komendy obrony krajowej w Krakowie.

(C. d. n.)

Rozwiązanie szarad z Nr. 103.

Ka-pu-sta. — Ka-za-nie. — Sza-ra-da.

(Dok.). Dobre rozwiązanie szarad nadesłali pp.: A. Kapałówna, Br. Śliwińska, I. Danhoffer, L. Podlewski, J. Śmigła, R. Zbiegień, M. Taborówna, Wł. Rosiek, J. Filar, Posterunek żandarmerji w Liszkach, L. Waligórska, St. Migdał, M. Dulawska, J. Nennelowa, Oddział straży skarb. w Woli przemykowskiej, E. Kamiński, T. Węglarski, Feka i Janka z Kurcysiem, J. Dudek, I. W. Ullmanowie, A. A. Hermanowie, A. Wachulska (I, II), L. Piotrowski, Adam Riess, K. Trzęsiński, R. Bąkowski, J. Depowski, I. Bochnak, A. Ziembicki, J. Komorowski, A. Kumer, Wł. Miska, R. M. Bober, Nodzeński, J. Golińska, Prenumerator Nr. 104 z kolei, J. Plank, M. Stachowicz, J. Hans, H. Marcinkowa, R. Jamda, W. Siemek, Mączka, L. Korczyński, Fr. Wesołowski, K. Starowiejski, St. Nikiel, E. Dziewińska, ks. Józef Wawszczak, J. Onyszkiewicz, J. Bukowski, A. Damilowicz, Oddział straży skarbowej w Radwanowicach.

UCZNIA

ńczoną 2 klasą gimn. przyjmie 3 10

nia W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.

zędnik państwowy

ie administrację realności ne odpowiednie zajęcie w wie. — Adres: Dział inse- y „Głosu Narodu" dla W, K. 1528 5 6

owadzenia ksiąg handlowych

sa, zastępstwa w egzekucji ej — podejmuje się ruty- ny b. Urzędnik adm. nawet za złożeniem kaucji. we zgłoszenia do Działu in- wego „Głosu Narodu" ul. lońska Nr. 7. 1508 3 5

Szparagi

zedniejsze, świeżo cięte, o- we, **rozsela** w dowolnej „OLEARCZYK" **w Żółkwi** ie po **50 ct.** kilo. Stałym rcom przez cały sezon ceny zniżone. 1493 6 10

zar dworski Zaborów

ta Zaborów, przyjmuje **na nią paszę źrebięta** od aja do 1 października za o- **25 złr. od sztuki.** 1486 6 3

arolina Biel

w Jasieniu, poczta **Brzesko,** yła codziennie **świeże MA-** **O** w 5-cio kilowych paczkach zaliczką 4 złr. 50 ct. 1599

okój jeden lub dwa

eblowane, każdego czasu **do na** a z usługą — także na krótszy z wszelką wygodą, ul. św. yża l. 11, I ptr. 1541 3 4

Dom piętrowy

iętrową oficyną. wolną od po- ku, wraz z dużym dziedzińcem. tnym pod budowę, w Rzeszowie, y ul. Trzeciego Maja Nr. 370, z wolnej ręki **do sprzedania.** zsza wiadomość u Wgo Strze- kiego w Krakowie, ulica Smo- sk L. 14. 1550 3 3

Panna inteligentna

obrej rodziny, **poszukuje posa- „kasjerki"** w handlu katolickim zaraz lub od 1-go czerwca. skawe zgłoszenia proszę nadsy- do działu inseratowego „Głosu rodu" p. l. **W. M.** 1565

Zakład fotograficzny „JANINA"

w Nowym Sączu

szukuje **retuszera i kopi- y** lub **praktykanta** w ko- owaniu uzdolnionego. — Posady az do objęcia. 1554 4 6

PIEGI

amy wątrobiane i inne nieczysto- i skóry znikają już po 7 dniach pełnie bezpowrotnie, po uży- niu **Dra Christoffa** znako- tego nieszkodliwego **kremu ambry.**

Prawdziwy tylko w zielono za- eczętowanych oryginalnych sło- ach **po 80 centów.** 1614

Główny skład *we Lwowie* w apt od „srebrnym orłem" **Zygm. Ru- kera,** *dla Krakowa* w aptece **Redyka i E. Hellera.** *W Bro- sch* w aptece **Leona Kalllra.**

Cukiernia

Dzięciołowskiego w N. Sączu

poszukuje

uzdolnionego Subiekta

zaraz! 1616 2 3

Praktykant

ukończoną II-gą kl. gimnaz. lub ealną, **znajdzie umieszczenie** za- az **u Z. Zdanowicza** w Krakowie. andel galanteryjny, skład bieli- zny i kapeluszy 16 9

Dla ludzi zamożnych

ubiących komfort, wygodę, spo- koj, świeże zdrowe powietrze, pięk- y kwiatowy i owocowy ogród, wspaniały widok na okolicę, jest

Willa „Cacko"

lisko Krakowa, 10 minut od Ryn- u — **do sprzedania** i zaraz o objęcia. — Wiadomość: *Jan Strycharski,* Kraków, ulica Ja- iellońska Nr. 7. 1394 7 20

Potrzebny jest

zdatny **mleczarz** lub **mleczarka** znająca dokładnie wyrób masła i sera, odpowiednia kaucja potrzebna. 1573 2 2

Zgłoszenia pisemne nadsyłać: **Zarząd Dóbr Zagorzany (poczta).** Kosztów podróży **nie zwraca się.**

Zdolnego retuszera

negatywnego i pozytywnego, obznajmionego ze zdjęciami — oraz **praktykanta** poszukuje zaraz Zakład fotograficzny **L. Majewskiego w Tarnowie.** 1553 3 3

Zdolnego i dobrze poleconego

pomocnika

1168

poszukuje handel towarów kolonialnych i delik. **Władysł. Czarneka,** Kraków, Długa 4.

Mieszkania

z największą dogodnością, z wodociągami, z balkonami, na żądanie z łazienkami etc. są **do wynajęcia** od 1 lipca 1899 r., na I, II i III piętrze i parterze, po 2 pokoje i kuchnia, po 3 pokoje, przedpokój i kuchnia, po 5 i 6 pokoi, przedpokój i kuchnia, oraz sklep dla fryzjera lub na inny zakład. Osobne strychy i piwnice. Przy ul. **Karmelickiej, róg Granicznej.** 1582 3 3

Panna

uzdolniona w białem szyciu i hafcie poszukuje miejsca **za pannę lub do zarządu domu.** Zgłoszenia dla „F. T." przyjmuje dział inser, „Głosu Narodu. 1598 3 3

Ekspedytorka-telegrafistka

poszukuje posady w Galicji zachodniej, w okolicy górzystej. — Zgłoszenia pod adr. „Ekspedytorka" przyjmuje dz. inseratowy „Głosu Narodu". 1552 4 4

Kamienica

II piętrowa, dobrze zbudowana, 11 lat wolna od podatku, w pięknem położeniu, naprzeciw ogrodu krakowskiego, drugi dom od rogu ulicy Karmelickiej, tuż tramwaj, **do sprzedania.** — Wiadomość u właściciela, przy ul. Piotra Michałowskiego l. 14, parter 1572 3 3

Willa „Nałęczówka"

1575

położona w najpiękniejszej miejscowości Szczawnicy, **ma do wynajęcia POKOJE** o dwóch łóżkach i **APARTAMENTY,** złożone z salonu, sypialni i dużej werandy, urządzone z całym komfortem. Zgłoszenia: „Willa Nałęczówka Szczawnica".

Bryndzę majową

czysto owczą, **sprzedaje i wysyła** za pobraniem pocztowem **po 50 ct. kilo** z opakowaniem (bez porta), w większych i mniejszych ilościach

Obszar Dworski Krościenko nad Dunajcem. 1599 3 3

Pomocnik

biegły w ekspedycji, z handlu drobiazgowego, modnego damskiego, **znajdzie zaraz umieszczenie** w magazynie 1605

E. Smidowicz

W KRAKOWIE.

Chłopiec

zamiejscowy **znajdzie zaraz umieszczenie** jako praktykant **w handlu** 1571 4 3

J. Smidowicza, Kraków

magazyn towarów norymbergskich i modnych.

W Rymanowie

otwieram tego roku już od 15 go czerwca

PENSJONAT

dla pań i panien

zapewniając troskliwą opiekę i dobre hygieniczne odżywianie.

Franciszka Papée

do 15 czerwca: Kraków plac Matejki Nr. 9 — od 15 czerwca: Rymanów, willa Zacisze 1609

Nowa Pracownia

SUKIEN i KONFEKCJI DAMSKIEJ

pod firmą

M WŁODARSKA

w Krakowie,

przeniesiona została z ul. św. Anny l. 3, **na ul. Szewską l. 4, I ptr.** 1612

przyjmuje i wykonuje starannie, punktualnie, tanio i gustownie krojem francuskim i angielskim Toalety wizytowe, spacerowe i ślubne.

Najwięszy skład fabryczny

Wózków Dziecinnych

W KRAKOWIE

ulica Szewska L. 11, I-sze piętro.

Ceny fabryczne, bardzo przystępne. 1219

Odznaczone 6 złotymi, 8 srebrnymi medalami i 30 dyplomami.

Cena 1 flaszki 1 złr. 40 ct. a. w.

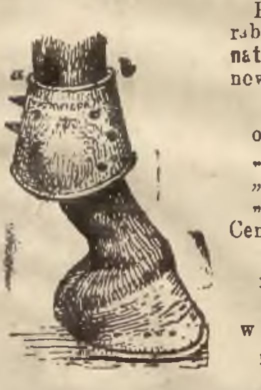


c. i k. uprz. Woda do mycia koni.

Od 35 lat w **Stajniach dworskich, większych stajniach Wojskowych i prywatnych** w użyciu **do wzmocnienia przed i po wielkich wytężonych jazdach przy skurczeniu i stężeniu ścięgien** itd, usposabia konia do **niezwykłej dzielności w biegu.**

KWIZDY

Patentowane strychulce pęcinowe gumowe



Patentowane strychulce pęcinowe wyrabiane w barwach **szarej, czarnej, brunatnej i białej w 4 wielkościach** a mianowicie dla **lewej** i **prawej** nogi:

Dla pęciny, mierzonej w *a b*

o obwodzie 20—22 *cm* nadaje nr. 1
„ „ 22—24 „ „ „ 2
„ „ 24—27 „ „ „ 3
„ „ 27—30 „ „ „ 4

Cena patent. strychulc. pęcinow. barwy **szarej za sztukę**

nr. 1. złr. 2·75 — nr. 2. złr 2·95
„ 3. „ 3·20 — „ 4. „ 3·65

w barwie **czarnej, brunatnej i białej**

nr. 1. złr. 2·95 — nr. 2. złr. 3·20
„ 3. „ 3·40 — „ 4. „ 3·85.

KWIZDY

Patentowane przyrządy ochronne gumowe dla nóg końskich. 4 3 4

Ilustrowany katalog darmo i opłatnie.

Główny skład

Franz Joh. Kwizda,

k. u. k. öst.-ung. u kön. rumän Hoflieferant,

Kreisapotheker, Korneuburg bei Wien.

Żegiestów

w Galicji nad Popradem

kolej, poczta, telegraf w miejscu.

Najsilniejsza szczawa żelazista. **Pora kąpielowa trwa od 20 Maja do końca Września.** Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe. 1480 5 20

Woda Żegiestowska znajduje się we wszystkich wielkich Składach Wód Mineralnych.

Lekarz Ordynujący **Dr Edward Brühl.**

Wyborne



naturalne

Wina Greckie

Akcyjnego Towarzystwa

„ACHAIA"

dla Produkcyi Win w Patras w Grecji

poleca

SKŁAD GŁÓWNY

Jana Strycharskiego

w Krakowie, ulica Jagiellońska 7.

Sławną Małwazję białą i czerwoną Gutland, dwa szlachetne. z najtroskliwiej wybranych gron, (kapki), najprzedniejsze z Win, jakie słońce południa wydaje. . . . . . Za butelkę złr. 2·50

Mavrodaphne, czerw. deserowe (lecznicza Małwazja) silne, pełne, słodkie, zastępuje dobry Portwein . . . . Za butelkę złr. 1·75

Małwazja biała, szlachetne, b. pełne Wino słodkie, specjalnego, miłego smaku i charakteru, Za but. złr. 1·75

Achajskie (suche) greckie Sherry, niesłodkie, pełne, mocne, jasne . . . . . . Za butelkę złr. 1·75

Wszystkie powyższe gatunki są także w pół butelkach o 5 ct. drożej.

Cipro czerwone słodkie wyborne Za butelkę złr. 1·50.

Wina greckie zupełnie białe jasne.

Cephalonia, gładkie, cienkie, b. smaczne „a la Haut Sauterues" w 1/2 ltr but. 45 ct., 3/4 ltr but. 65 ct. 1 litr 85 ct. Hkltr. w beczkach od 25 ltr. złr. 70·—

Moscato, wyborne, słodkawe, muszkatułowe, z pięknym bukietem, butelka 80 ct., Hkltr. złr. 90·—.

Sect, pełne, słodkie, znakomite (zamiast dobrego Węgra butelka złr. 1, Hkltr. złr. 120.

Wina greckie są ozdobą każdego, choćby królewskiego stołu, i zadowolnią nawet najwybredniejszego smakosza i znawcę win.

Boxbeutel Steinwein austrjacki

w dzbanuszkach po 1 złr.

Sprzedaż i wysyłka na Butelki i Beczki, oraz w oplatanych Gąsiorkach Demijon po 2, 3, 4, 10 i 15 Ltr.

Kamienica

I-no piętrowa 1611

na półwsiu Zwierzynieckiem Nr 82 jest za cenę 14.000 złr z długiem 7.000 złr., **do sprzedania.** Wiadomość u właścicielki na miejscu.

Fasola olbrzymia

(Faba gigantesca)

z Ameryki.

Fasola ta rośnie do 6 metrów wysoko, dostaje 1 metr. strączki i jest ozdobą każdego ogrodu, tem więcej, że od lipca do listopada cudownie kwitnie i daje pełen smaku owoc.

Polecam więc każdemu zaprowadzić tę roślinę i zrobić próbę.

Cena 1 porcji wraz z sposobem uprawy 1 korona, także w znacz. pocztowych. Do widzenia w naturze i sprowadzenia od 1492

Albert Roth,

Budapest

Köbanya, Jászberényj ut. 12.

Subjekta

z zawodu korzennego lub cukierniczego do sklepu oraz

ucznia

poszukuje cukiernia

REHMAN i HENDRICH

w Krakowie. 1553 2 3

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **kremu twarzowego,** który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, węgry i wszelkie wyrzuty skórne,** czyniąc płeć piękną, białą. — Dostać można **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ul. Stradom l. 7. Słoik 60 centów.** 995

Herbata M z R

ze świeżych tegorocznych transportów, prosto z Chin sprowadzonych, wszędzie do nabycia, a gdzie niema, proszę się udać do 1441 5 0

Magazynu Juliusza Grosseg w Krakowie, Rynek Pałac Spiski.

We Lwowie u: A. Szkowrona lub Iachimowskiego ul Trybunalska.

Ucznia

poszukuje

księgarnia S. A. Krzyżanowskiego

W KRAKOWIE. 1623

Młody Pomocnik handlowy

i praktykant zamiejsc.,

potrzebni są do handlu

J. FRASSA w Krakowie. 1627

Poszukuje się ogrodnika

1628

żonatego, bezdzietnego. którybv mógł pełnić służbę lokaja przy jednej osobie, a żona jego znała się na kuchni i domowem gospodarstwie. Zgłoszenia przyjmuje Biuro wywiadowcze Pani „Filipiny".

Do sprzedania

ośm **BECZEK,** łącznej pojemności 246 htlitr

Wiadomości udzieli **Zarząd dóbr Piekary, poczta Liszki.** 1630 2 3

Kucharz

uzdolniony w zawodzie, **jest potrzebny,** za kaucją, do prowadzenia kuchni przy handlu. Bliższa wiadomość W. L. ul Karmelicka l. 46, Kraków. 1584 3 3

Kasjerka

1583

uzdolniona, wdowa lub panna starsza, za kaucją odpowiednią, jest **potrzebna** do handlu kolonialnego. Bliższa wiadomość W. L. ul. Graniczna 1, I p. na prawo, Kraków.

...cicielka i wydawczyni. Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.